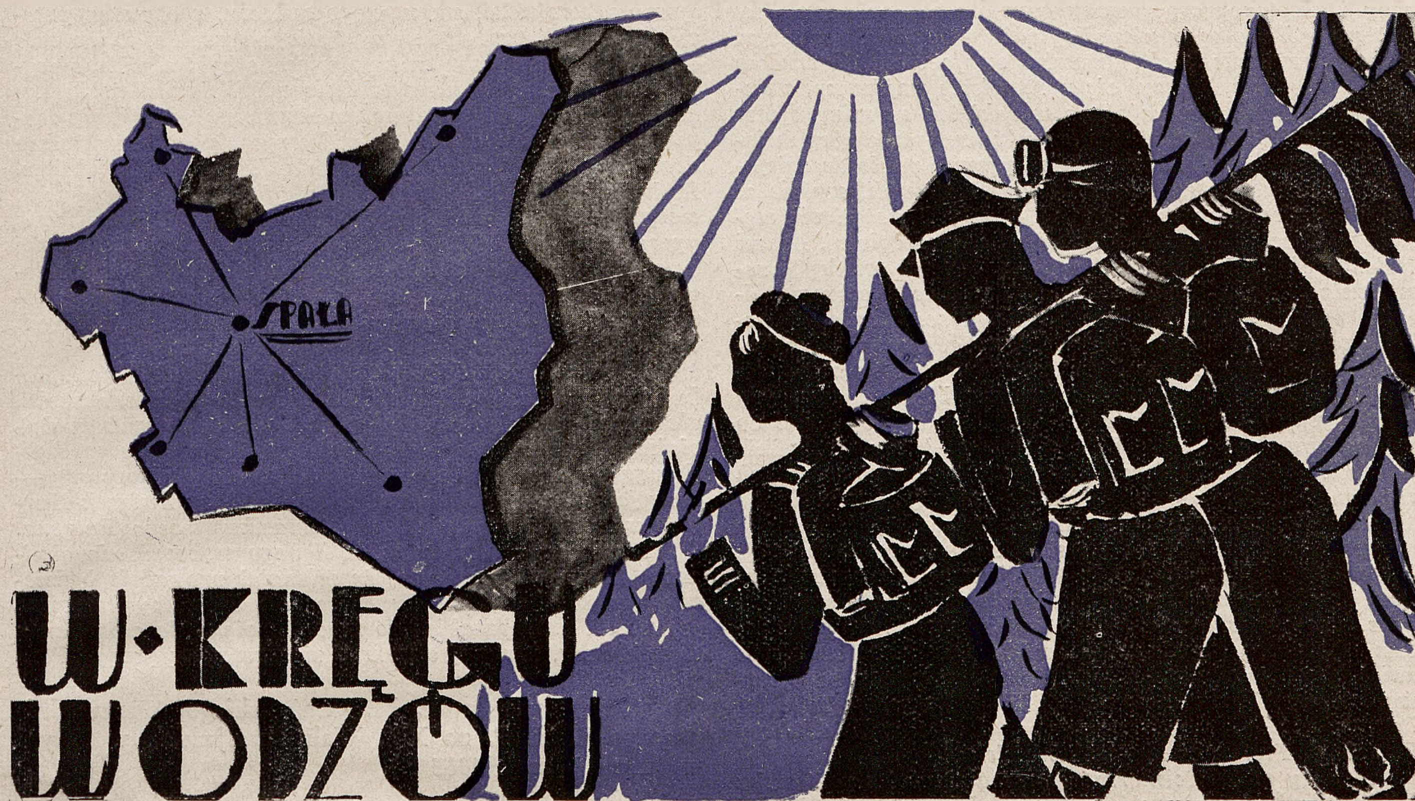
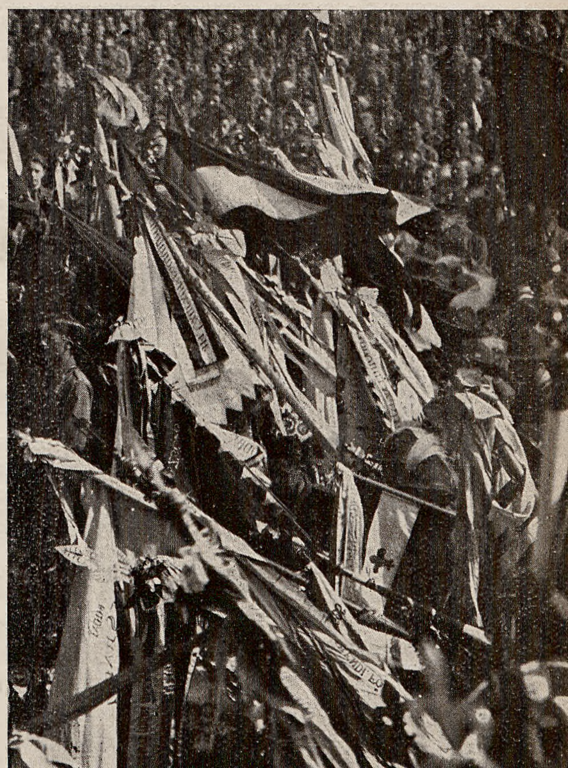
NUMER ZLOTOWY.

Rok III. Warszawa—lipiec 1935. Nr. 7.



ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

Jeżeli po odczytaniu Orędzia Pana Prezydenta ośmielam się zabrać głos, to tylko w tym celu, aby uwypuklić te momenty, które mają szczególne znaczenie dla naszej organizacji i pracy i to tak w przeszłości jak i na przyszłość. Kilka dni temu u trumny Marszałka Piłsudskiego stanęła w żalu i bólu cała Polska, ta Polska, która niegdyś była tematem młodzieńczych marzeń, a potem głównym i najistotniejszym motorem i celem wszystkich zmagań Marszałka. Polska, to dusza całego Jego życia. Jeślibyśmy chcieli syntetycznie ująć idee naczelne zmarłego Wodza — to moglibyśmy wyróżnić dwie idee, łączące się z dwoma okresami Jego życia. Pierwszą z nich tworzy hasło walki zbrojnej o niepodległość, rzucone i realizowane w najcięższych jakie można pomyśleć, warunkach. Trzeba było bowiem zmierzyć się z upodleniem, dusz, skażonych niewolą, rozpalać ognie miłości, wiary i czynu i prowadzić do walki przeciw największym potęgom świata. Etap tych walk kończy się zdobyciem niepodległości i obroną granic w zwycięskiej wojnie. Otóż wypada tu mi przypomnieć, że w tych właśnie czasach na gruncie wspomnianych haseł walki czynnej i wielkich inspiracyj Marszałka zrodziła się nasza organizacja harcerska. Możemy tu z dumą stwierdzić, że Harcerstwo nietylko przyjęło hasła, ale współdziałało także w ich realizowaniu. W archiwum naszem przechowujemy, jako najcenniejszy dokument i relikwję dzienny rozkaz Marszałka, wydany w roku 1921, a brzmiący jak następuje:



Zlot.

Fot. T. Augustyniak.

„Harcerze. Już w latach niewoli przygotowalicie się do służby Ojczyzny, uwierzywszy w tę prawdę, że tylko silny i zdrowy przygotowany odpowiednio naród, zdolny jest podjąć walkę o niepodległość. Poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swoje ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennem, a dusze swoje młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu. To też gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywdy i niewoli, wyście w pierwszym szeregu stanęli tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregi polskich oddziałów na trudy wojenne, przerastające wielekroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartem polu. Nie sprzeniewierzyliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała Ojczyzna do broni swych obywateli do obrony granic wołała. W walkach o kresy wschodnie Małopolski i Ziemię Litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym wrogiem, braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzuceni po oddziałach regularnej armji lub zgrupowani w odrębne jednostki służby wywiadowczej, kurjerskiej i frontowej, zdaliście jeszcze raz egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości na ofiary, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swoich, ochotniczo na siebie wziętych obowiązków. Oddając cześć poległym za ojczyznę kolegom Waszym, wyrażam Wam harcerze, podziękę i uznanie za dotychczasową służbę. Naczelny Wódz Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski."

Byliśmy zatem żołnierzami niepodległości z pod znaku Marszałka i w takim charakterze oddajemy Mu dzisiaj cześć w żałobnym nastroju naszych serc.

Ale gdy ustał rozgwar wojenny i żołnierz wrócił do domu, Marszałek rzuca nowe hasła, płynące z tego samego poczucia szlachetnie pojętej dumy i honoru narodowego, które manifestowały się przedtem w czynnej walce niewolników o wolność: Trzeba w pracy tworzyć taką potęgę państwa polskiego, by nietylko wolność jego ugruntować na wieki, ale by maszerować w pierwszym, a nie drugim szeregu państw i narodów. W myśl tego hasła tworzą się trudem ostatnich lat Marszałka fundamenty silnego ustroju państwa, wspaniała armja polska i nowe nastawienie psychiczne całego narodu. To jednak dzieło, tak wspaniale zapoczątkowane, musi być dokończone tak pracą współczesnych, jak i przyszłych pokoleń. Po tej drodze maszeruje dziś, a i dalej będzie maszerować Harcerstwo.

Skoro jednak przemawiam tu do kierowników pracy młodzieżowej, pozwólcie, Druhny i Druhowie, że z życia Marszałka wydobędę trzy zasadnicze elementy, mające tworzyć wytyczne naszej działalności. Marszałek Józef Piłsudski rzucał narodowi, a przedewszystkiem młodzieży hasła, obejmujące największe idee polskie. Był zaborcą dusz. Wzniecał entuzjazm i wiarę. Prowadził na szczyty wzruszeń i wierzeń. Jest to wielkie wskazanie dla nas: NIE WOLNO W NARODZIE OBNIŻAĆ LOTÓW IDEOWYCH. Młodzieży trzeba stawiać wielkie cele i wiązać ją z niemi uczuciem i wyobraźnią, a przygotować do ich wykonania.

Ale był i drugi moment, który prześwietla całą działalność Marszałka: TO PRAWDA ŻYCIA. Marszałek rzucał hasła i dawał im pełny wyraz w czynie. Nie było tu żadnych rozbieżności i dlatego ten cudowny wyraz wielkości Jego duszy musi być wzięty przez nas, jako zasada całego naszego systemu wychowawczego. Na odcinku naszej pracy młodzieżowej musimy koordynować wzloty ideowe i hasła z uczciwem wykonaniem. Niema miejsca w naszej organizacji dla haseł od święta, dla przelotnego wzruszenia.

Jeszcze na jedno chcę zwrócić uwagę. W harcerstwie chcemy młodzież zaprawić do radosnego poglądu na ciężkie naogół życie. Radości są jednak różne. Mamy radości, płynące ku nam w szumie wód i drzew, w barwnych zmierzchach i świtach, w sielankowej pogodzie życia. Ale są radości inne, manifestujące boską stronę naszej duszy. Radości idące nawet poprzez cierpienie ze zwycięstwa sprawiedliwej idei, zasłużonego sukcesu, z obalenia przeszkód. Jeżeli przeglądniemy życie Marszałka, które całe aż do ostatniego tchnienia poświęcone było służbie ojczyźnie, to widzimy w niem te dwie wielkie radości: Jedną, która rozświetliła Jego duszę w momencie odzyskania niepodległości, a drugą, która cudownym, pogodnym, ledwo dostrzegalnym uśmiechem okrasiła Jego umarłe oblicze. Radość z największych zwycięstw, odniesionych na drodze cierpień i walk, z których jedno dało wolność, a drugie uporządkowanie i umocnienia państwa i narodu. Jeśli harcerstwo ma dawać społeczeństwu naprawdę wartościowych ludzi, trzeba ich duszę przygotowywać na takie właśnie radości, które płyną z ilości i jakości pokonanych w życiu przeszkód.

Cały naród jest dzisiaj w żałobie. My, harcerze, opłakujemy w zmarłym Marszałku nietylko Wodza Narodu, ale swego Protektora i Opiekuna. I dlatego w dniu dzisiejszym stwierdzam nietylko w imieniu was, tu zgromadzonych, ale w imieniu wszystkich harcerek i harcerzy — przy jednolitym rytmie harcerskich serc, że Związek Harcerstwa Polskiego uznaje w Marszałku swego Patrona. Ślubujemy przy tem, że w myśl Jego wskazań nie obniżemy sztandarów naszych, że młodzież prowadzić będziemy szczytami idei służby Polsce, że będziemy hartować jej wolę i przyspasabiać do tego, by się stała awangardą armji pracy, mającej stworzyć mocarstwową potęgę Państwa Polskiego.

(Przemówienie dr. M. Grażyńskiego, Przewodniczącego Z. H. P. na XV. Walnym Zjeździe w Gdyni w dniu 25. maja 1935 r.).

Harcerstwo Polskie wobec zgonu wielkiego Marszałka.

Żywe współczucie skautów z całego świata.

Pod adresem Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego wpłynęły liczne depesze kondolencyjne od organizacyj skautowych całego świata.

Światowe Biuro Skautek — Londyn (14. V.) Biuro Światowe przesyła wyrazy głębokiej sympatji polskim harcerkom spowodu straty Wielkiego Męża Stanu Marszałka Piłsudskiego. (—) Przewodnicząca Lady Baden-Powell.

Biuro Międzyzwiązkowe Skautingu Francuskiego — Paris (13. V.). Nawet śmierć Naszego Wielkiego Wodza, Marszałka Lyautey, nie poruszyła mnie tak silnie jak dziś rano otrzymana wiadomość o śmierci sławnego Marszałka Piłsudskiego. Marszałek Lyautey napewno osobiście pośpieszyłby ze złożeniem kondolencji Skautingu Francuskiego. W jego zastępstwie, choć mniej wymownie, zapewniam Was, że łączymy się w żalu po stracie Sławnego Waszego Wodza i w żałobie całego Narodu Polskiego. Przyjmijcie proszę wyrazy sympatji i głębokiego współczucia braterskiego. (—) Henry Guerreau.

Skauting Estoński — Tallin (13. V.). Wzruszony nieodżałowaną stratą, jaką Polska poniosła przez śmierć Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, Związek Skautów Estońskich wyraża najgłębsze współczucie i szczere kondolencje. (—) Minister Nicolai Kann, Naczelny Skaut Estonji.

Harcerstwo Polskie na Łotwie — Ryga (14. V.). Polskie Harcerstwo na Łotwie z głębokim smutkiem oddaje ostatnią cześć Marszałkowi Piłsudskiemu, Wielkiemu Protektorowi Związku Harcerstwa Polskiego, Twórcy wzniosłych idei i Bohaterowi czynu.

Poseł Rzplitej na Łotwie, Min. Beczkowicz — Ryga (16. V.). Generał Goppers i Naczelnik Dąbrowski złożyli na moje ręce kondolencje spowodu zgonu Wodza Narodu i Protektora Zaprzyjaźnionej Organizacji. (—) Beczkowicz.

Skauting Rumuński — Bukareszt (17. V.). Bardzo wzruszeni śmiercią Waszego Dzielnego Bohatera i Obrońcy, Skauci Rumuńscy biorą udział w narodowej żałobie Polski. (—) Camarescu, zastępca Szefa Skautów Rumuńskich.

J. Piłsudski.

Myśli Marszałka.

„Musicie zawsze pamiętać, że MOGĘ, bo MUSZĘ, a gdyby Wam tego MUSZĘ kiedykolwiek zabrakło, to przypomnijcie moje KAŻĘ.“

* * *

„Obok materjalnych wysiłków niezbędna jest przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile siła moralna i wiara w siebie. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamiemy.“

* * *

„Jedynie czyn ma znaczenie. Najlepsze chęci pozostają bez skutku, o ile nie pociągają za sobą następstw praktycznych.“

„Państwa nie tworzy się przez gadanie; państwo tworzy się wolą, z pewnem ryzykiem, a my boimy się ryzyka; ale kto się boi Maciejowic, ten nie ma Racławic.“

* * *

„Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto zadanie nauczyciela. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła krwią wylaną, nauczyciele są tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka mają największe prawo do zasługi. Życie ich płynie w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie.“

* * *

„Narasta młode pokolenie, nowe pokolenie, które obce nam wkrótce będzie dlatego, że tej czary goryczy i rozkoszy, którejśmy dotykali, ustami swemi już nie dotknie. Niech zapomną o nas, o naszych walkach i cierpieniach, niech idą na nowe życie, niech idą swobodnie, zapominając o nas, by życie nowe tworzyć.“

Depesze kondolencyjne.

Anglja.

Drogi Panie Kapiszewski!

Pozwalam sobie przesłać, Wam i bratnim skautom w Polsce jaknajszczersze współczucie w ciężkim losie, jaki dotknął Waszą wielką Ojczyznę z powodu śmierci Waszego wielkiego Wodza i Bohatera Marszałka Piłsudskiego. Wszyscy dzisiaj żywimy szczerą nadzieję, że ten ciężki los w żaden sposób nie przyczyni się do przyszłych niepowodzeń Waszej Ojczyzny i jej rycerskiego narodu, lecz tak jak zawsze przedtem przezwyciężycie los i pracę nad przyszłością spłacicie wielką daniną pamięci bardzo wielkiego człowieka i patrjoty.

C. Allan Bilby,
Komisarz Okręgowy Biura Międzynarodowego.

Czechosłowacja.

Szanowny Panie Wojewodo!

Proszę abyście przyjęli moje głębokie współczucie, które przesyłam Wam i Z. H. P. z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Jestem Wam całkowicie oddany
Przewodniczący Związku Skautów R. Č.S.
Dr Charvat,

Austrja.

Wiedeń.

Harcerstwo Polskie, Kapiszewski
Katowice.

Z powodu zgonu bohatera narodowego Piłsudskiego proszę przesłać imieniem Skautingu austrjackiego Polskim Braciom Skautowym jak najgłębsze wyrazy współczucia.

Teffler,
Komisarz Międzynarodowy
Oesterreichischer Pfadfinderbund

Jugosławja.

Do bólu Waszego Narodu z powodu straty największego i najzasłużeńszego Syna najszczerzej się przyłączamy.
Cześć Marszałkowi Piłsudskiemu.

Główny Sekretarz Gavera skautu Kraljevine Jugoslavije.

Węgry.

Budapeszt.

Związek Harcerstwa Polskiego
Warszawa.

Związek Skautów Węgierskich dowiedział się o smutnej i niespodziewanej nowinie zawierającej wiadomość o śmierci wielkiego bohatera narodowego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego. Znając węzły uczucia jakie łączą naszych współbraci dla tej wielkiej postaci historycznej pragniemy okazać nasze jaknajżywsze współczucie w bólu spowodowanym tą stratą. Upoważniony przez Związek Skautów Węgierskich, niżej podpisany prosi o przyjęcie tego oświadczenia z temi samemi uczuciami z jakiemi zostały zaofiarowane. Proszę przyjąć Drodzy Bracia Skauci wyrazy naszych najlepszych uczuć.

Molnar,
Komisarz Międzynarodowy.

Lichtenstein.

Proszę zezwolić mi w ten sposób wyrazić nasze najgłębsze współczucia Bratnim Skautom z Polski z powodu śmierci wielkiego polskiego patrjoty Marszałka Piłsudskiego.

Komisarz Międzynarodowy skautów z Lichtensteinu
Książę Emanuel Lichtenstein.

Francja.

Paryż.

Wojewoda Grażyński,
Katowice.

Skauci protestanccy przyłączają się ze wzruszeniem do wielkiej żałoby bratnich skautów polskich.

Guërin-Desjardins,
Komisarz Narodowy Skautów Unionistów.

Wyrażając hołd pamięci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny ustanowił 10 stypendjów bezpłatnych na następujących kursach:

Kurs wiedzy o Polsce dla Polaków zagranicą — 5 stypendjów.

Kurs Nauki Obywatelskiej (trzy poziomy) — 3 stypendja.

Kurs Szkoły Powszechnej — 1 stypendjum.

Kurs Gimnazjalny — 1 stypendjum.

O bliższe szczegóły zechcą zainteresowani zwracać się bezpośrednio lub listownie do Dyrekcji Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego w Warszawie, Al. Róż 2.

Tadeusz Michał Nittman — Mały Piłsudczyk

Książka dla młodzieży o Polsce dzisiejszej, str. 450 ilustr. St. Haykowskiego, układ graficzny Atelier Girs-Barcz. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1935 r. — Cena w oprawie 10,— zł.

Książka ta, sercem pisana, skupia w sobie to wszystko, czem żyje Polska dzisiejsza. Fabuła jej — to historja dwóch uczniaków, ich radości i smutki, ich zabawy i psoty, sympatje i antypatje.

To powieść dla młodzieży o państwie naszem, malowana barwami jasnemi, z pogodną prostotą, z jaką podchodzą 10 do 14-letni chłopcy do otaczających ich zjawisk.

Mamy nadzieję, że książka ta stanie się nietylko pasjonującą opowieścią dla młodszych i starszych z miast i wsi, lecz również lekturą pomocniczą dla nauki szkolnej.

Daleka od jakichkolwiek tendencyj politycznych wpaja jednak poszanowanie państwa, karność i patrjotyzm państwowy, te fundamenty, na których wspiera się każdy ustrój, bez których runie najpotężniejsza organizacja społeczna. Celem jej jest dopomóc w wychowaniu nowego typu obywatela, który wielkie dzieło swych ojców poprowadzi dalej ku Polsce potężnej i szczęśliwej.

Te wszystkie zalety oraz piękna i bogata szata zewnętrzna, duży, jasny, czytelny krój czcionek Drukarni Narodowej w Krakowie i przystępna cena stawiają to dziełko na poczesnem miejscu w literaturze młodego pokolenia.

Harcerstwo w ciągu ćwierćwiecza.

Pięknym był obraz jednego z ognisk w Krakowie w czasie ostatnich Zielonych Świąt. Przy ognisku harcerskiem zasiadły dwa pokolenia: jedno, które harcerstwo tworzyło, drugie obecne, które harcerstwo w tej chwili przeżywa. I snuły się przy tem ognisku opowiadania dawnych harcerzy z lat 1910—18, którzy się zjechali, by zobaczyć się obecnie razem i nawiązać kontakt z młodzieżą harcerską współczesną. A było ich mnogo, gdyż dawnemi drużynami składali raport swojemu dawnemu komendantowi Dhowi Zygm. Wyrobkowi. Żywa historja harcerstwa polskiego. Stanie ona wyraźniej przed nami również na zlocie, gdzie u ognisk zasiądą dwa pokolenia i będą z pełną ufnością gawędzić o naszym dorobku. A jest o czem. Harcerstwo oparło się o wzór i metodykę ruchu baden-powelskiego, ale na gruncie polskim pogłębiło się. Nasza ideologja harcerska to nietylko prawo i przyrzeczenie skautowe angielskie, ale także idea niepodległości naszego narodu i państwa, którą wnieśli do ruchu skautowego polskiego przedewszystkiem zarzewiacy i do jej realizowania, drogą przygotowywania się skautingu do czynu zbrojnego, w dużym stopniu się przyczynili. Ideę harmonijnego rozwoju duszy i ciała, zaradności i dzielności życiowej wniosły do nas organizacje sokole, które przyszły z grami polowemi, wychowaniem fizycznem i t. d. Wysoki ton moralnego wychowania i wartości pracy nad sobą wnieśli elsowie i członkowie organizacyj abstynenckich.

Praca harcerska przed wojną to nietylko praca organizacyjna i wychowawcza, ale przedewszystkiem praca wojskowa. Gry polowe, ćwiczenia w strzelaniu, w terenoznawstwie, ćwiczenia samarytańskie, to sedno naszych prac skautowych przed wojną. Ta praca sprawiła, że harcerstwo było przygotowane do prac wojskowych. Zasiliło więc w dużym procencie kadry Legjonów Polskich i P. O. W., a młodsi prowadzili tę pracę dalej w tem przekonaniu, że z chwilą powstania państwowości polskiej oni staną się kadrami dla przyszłej armji polskiej. Rok 1918 i 1920 wykazał, że praca szła w dobrym kierunku. Mogiły harcerskie nad Wisłą i Niemnem, duży odsetek harcerzy w pułkach ochotniczych i innych oddziałach, praca pomocnicza wojskowa najmłodszych, wszystko to świadczy o tem, że to pierwsze dziesięciolecie harcerstwa polskiego można nazwać okresem bohaterskim. Okres tej pracy harcerskiej zamykał przepiękny rozkaz Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego tak dobrze Wam znany i będący dziś chlubą Związku Harcerstwa Polskiego.



Ćwiczenia strzeleckie skautów krakowskich przed wojną.



Skauci krakowscy przed wojną.

W drugiem dziesięcioleciu, pierwszą jego połowę przeznaczył Związek na nawiązanie kontaktu z organizacjami skautowemi innych państw, energję instruktorów w tym czasie skierowano na pogłębienie spraw metodycznych w pracy harcerskiej. W pierwszych latach tego dziesięciolecia krzepnie Związek Harcerstwa Polskiego organizacyjnie (powstał bowiem z kilku organizacyj skutowych w Polsce) i w żywiołowym pędzie rozpoczyna się rozwój obozownictwa. W drugiej jednak połowie tego dziesięciolecia harcerstwo przeżywa poważny kryzys ideowy. Z jednej strony grupa instruktorów tworzy „wolne harcerstwo", wnosi ożywcze prądy w pracę programową, ale pod względem ideowym chce harcerstwo skierować na drogę ideologji partyjno-klasowej, z drugiej strony grupa instruktorów daleka od epopei Legjonów i P. O. W. pragnie sprowadzić harcerstwo z drogi wytyczonej przez pierwszych twórców skautingu polskiego. U szczytów harcerstwa rozpoczyna się walka ideowo-polityczna.

Wysoki poziom ideowy grona instruktorskiego Związku, z czego możemy być dumni, sprawił, że w r. 1927 nie doszło do podziału Związku i że odgłosy tych walk nie dochodziły do pracy w drużynach młodzieży.

Przy końcu tego dziesięciolecia grono instruktorskie w swojej większości przyjmuje konkretny program pracy, wyrażający się w następujących tezach:

1) Harcerstwo stać się ma ruchem masowym przez opanowanie terenów szkół powszechnych młodzieży robotniczej i wiejskiej i rozwój ruchu zuchowego w Polsce;
2) Usunięcie momentów walk politycznych i uniemożliwienie ich w przyszłości przez zniesienie zjazdowo-wyborczej metody pracy oraz uzgodnienie podstaw ideowo-wychowawczych harcerskich z podstawami ideowo - wychowawczemi władz państwowych, kierujących wychowaniem młodzieży w Polsce;
3) udostępnić harcerstwo dla młodzieży narodowości niepolskiej;
4) rozpocząć pracę na odcinku młodzieży polskiej zagranicą i w rodzinie związków skautowych obcych państw.

Program ten Związek konsekwentnie w ostatnich latach realizował, zwłaszcza odkąd na jego czele staje Dr. Michał Grażyński, wojewoda śląski. On staje się,



Ćwiczenia w polu.

twórcą współczesnej ideologji harcerskiej, a pracą swoją i grona instruktorskiego wysuwa Związek na czoło ruchu młodzieżowego dzisiejszej Polski.

Żywiołowy rozwój ruchu zuchowego wywiera wpływ nietylko na młodzież polską, lecz także państw sąsiadujących. Związek tworzy stałe ośrodki kształcenia starszyzny, pogłębia i różniczkuje programy pracy, obozownictwo tak stałe jak i wędrowne pędzi milowemi krokami naprzód. Obozów i młodzieży na nich mamy więcej niż wszystkie inne organizacje młodzieżowe razem wzięte. Rozwój żeglarstwa i wysunięcie się harcerstwa na czoło ruchu żeglarskiego młodzieżowego w Polsce, rozwój szybownictwa, harcerskie drużyny robotnicze świadczą o żywotności naszego Związku.

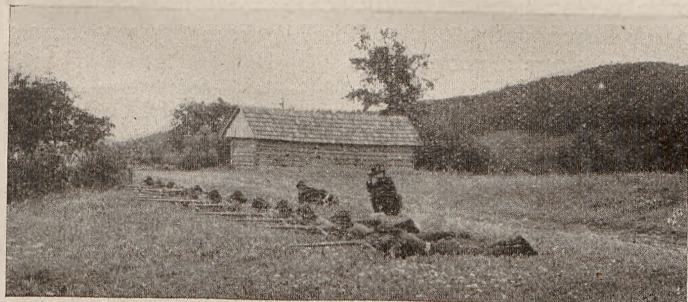
Praca harcerska staje się podstawową organizacją wychowawczą wśród Polaków zagranicą, wystąpienia nasze zagranicą zyskują nam uznanie i autorytet tak dla naszej organizacji, jak i naszego państwa.

Tworzymy zwarte starsze harcerstwo, wciągamy do swojej pracy dawnych harcerzy, tworzymy podstawy materjalne Związku.

Wszystko to razem dowodzi, że stajemy się awangardą młodej Polski i że dwustutysięczna armja młodzieży harcerskiej w Polsce świadczy o Jej wielkości i potędze. Pracujemy dla Jej wielkości. Jest to nakazem pozostawionym nam przez naszego Patrona ideowego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zlot nasz będzie przeglądem naszych sił i dorobku oraz pogłębieniem naszej pracy. Zastanów się Druhu, Drużynowy i Ty harcerzu nad rozwojem harcerstwa w Polsce, a jeżeli nie będziesz miał na to na zlocie czasu, to ciesz się i raduj, żeś jest harcerzem. W pracy zaś pamiętaj zawsze, że harcerstwo istnieje dla Polski, a nie dla harcerstwa.

Ryś - ociec.



Skautowy patrol w polu.

Naczelny Komendant Zlotu o Zlocie.

Zlot traktujemy jako wstęp do ofenzywy wgłąb

Gdynia, dnia 25. maja 1935.

Obrady Zjazdowe skończone. Naczelnik Harcerze załatwia wiele spraw. Czekam cierpliwie kolejki. Nareszcie.

Jakie, pytam z miejsca, założenia postawiły sobie władze związkowe w związku ze zlotem?

Zloty dotychczasowe, zauważa Druh Naczelnik Olbromski, przyjmowały masy ludzi. Czołowi robili zawody, inni gapili się bądźto wałęsali się po terenie Zlotu. Zloty zaś zagraniczne były atrakcyjnemi wycieczkami.

Jeśli chodzi o nasz Zlot Jubileuszowy, to chcę podkreślić, że chcemy go w pełni wykorzystać!

Objęliśmy zasięgiem tysiączne rzesze młodzieży — musimy z nich stworzyć ludzi mocnych, zwartych i konsekwentnych, gotowych w każdej chwili do oddania się w ofiarnym trudzie tej idei, której na imię... POLSKA:

Chcemy nadać mocną treść pracy:

Przez harce rozumiemy nie zawody, lecz instruowanie.

Na jeden moment Zlotu chcę szczególniejszą zwrócić uwagę, a mianowicie na udział polskiej młodzieży z zagranicy. Obowiązkiem każdego z nas będzie zbliżyć się do niej z bratnią dłonią i przyjaznem słowem. To nasz święty obowiązek na Zlocie.

Cały Zlot musi być owiany duchem braterstwa i czynu, z l o t t r a k t u j e m y j a k o w s t ę p d o o f e n z y w y w g ł ą b;

Mamy nadzieję, mówi z przekonaniem, Druh Komendant, że po powrocie ze Spały drużyny zdobędą zasoby nowej energji i nowy zasób istotnej treści pracy, że będą kuźnią twórczego czynu w środowiskach.

Po Zlocie dopiero możemy powiedzieć, że będą istnieć „środowiska" pracy harcerskiej, kończy Druh Naczelnik.

Czyż nie obowiązują nas te zwięzłe a tak mocne w swej wymowie myśli Naczelnego Komendanta Zlotu?

Obożny ma głos.

Wielka gra, ale teren musi także zagrać.

Udaje mi się zasięgnąć języka również u Obożnego Zlotu i zastępcy Komendanta Zlotu Harcerzy hm. Ludwiga. Oddany całą duszą chętnie informuje o stanie prac zlotowych. Zlot Jubileuszowy w przeciwstawieniu do poprzednich, mówi Dh. Ludwig nie będzie masówką, tu jest teren, las, rzeka, normalne obozy, a druga zasadnicza zmiana to harce, przez które chcemy pomóc, uczyć i podnieść poziom roboty harcerskiej.

Na Zlocie niema sędziów, — będą instruktorzy.

Jakie wartości przyniesie Zlot Związkowi?

Jeśli będą dobre spowoduje zcementowanie się korpusu instruktorskiego.

Można obawiać się antagonizmów dzielnicowych, — tak nie jest, zapewnijcie teren, że robimy jedynie pod kątem Zlotu.

W swej działalności staram się o zespolenie instruktorów i zacieranie wszelkich antagonizmów.

Ale teren musi zrozumieć, jeśli jakiś Kaczydół nie będzie pierwszy, bo musi być ten ktoś ostatni. Trudno, z tem musimy się pogodzić.

Wieczór w obozie harcerskim.

Idzie noc, dogasają zarzewia wieczorne,
Blaski zórz zeszły z szczytów i luster jeziornych,
W cichym śnie spoczywają namiotowe płótna
Zadumanie wieczorne oczy nam rozsmutnia.
Bóg jest tuż — w głuchej ciszy ściska nas za serca
Gwiazdami swoich źrenic duszę nam przewierca.
Pobudki ciche dalą echa już zamarły
Teraz On mówi do nas bezgłośnie i twardo.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Składamy Ci Wszechmocny nasze dzienne znoje
Rozsądź naszych rozterek wieczne nieukoje
Zwól spocząć z dziennej warty i ducha baczności
Rozpancerz nasze serca w ogniu Twej miłości.
Na pierwszych migotliwych promieniach gwiazd lśniących
Ślemy Ci nasze serca młodą krwią tętniące
Niemoc snu już ogarnia nasze usta drżące
Ty patrzysz w nas niezmiennie Twych źrenic tysiącem.

JAN KAZIMIERZ ZAREMBA.

Zrozumiałe samo przez się, że szereg dziedzin może gorzej funkcjonować. Jedne lepiej, drugie gorzej — zależeć to będzie od ludzi. Jedna przestroga dla terenu, by nie urabiał lekkomyślnie opinji, — „a bałagan na Zlocie" bo telefon źle działa. Zastanówmy się czy byśmy to lepiej zrobili.

Apelujcie, by na terenie lasu spalskiego nie niszczyć niepotrzebnie, nie robić klombów z tłuczonej cegły, nie grabić pościółki.

A teraz kilka szczegółów:

Wodociągi będą na Zlocie (rury otrzymaliśmy darmo zapóźno, może nie zdążymy, trudno)

Zawarliśmy wszystkie kontrakty dostaw żywności

Drzewo opałowe już się zwozi, przygotowuje się słomę i sienniki.

Za 10 dni staną wszystkie magazyny

Do 20. czerwca wykończymy wszystkie drogi,

1. lipca zaprowadzimy oświetlenie elektryczne,

5. lipca zainstalujemy sieć telefoniczną i megafony,

W dalszej rozmowie informuje mię Dh. Oboźny o pracach, związanych uzgadnianiem rozdziału terenów, o pracach kancelarji Zlotu. Mówi z uznaniem o podobozach, które przygotowały się rzetelnie, — te są już gotowe, natomiast mówi z wyrzutem o tych, którzy zarżnęli sprawę, i chcieliby swoje nieróbstwo usprawiedliwić odłożeniem Zlotu na rok a wtedy „jakość się zrobi". Na szczęście tych ostatnich niewiele.

W toku rozmowy nawiązuję do Jamboree w Gödölö, zdając sobie sprawę, że tam był zlot międzynarodowy a tu krajowy.

Jamborre przygotowali Węgrzy przez dwa lata, a w Warszawie przygotowuje się od paru miesięcy, — Węgrzy mieli cały sztab wyłącznie do tych prac, a u nas pracują instruktorzy poza swemi zajęciami zawodowemi.

Jestem głęboko przekonany, mówi „Wielki Oboźny", że Zlot nasz uda się w całej pełni.

Zlot, kończy Druh Ludwig, **to wielka gra, ale teren także musi zagrać.** **Rudolf Korzeniowski hm.**

System zastępowy na obozie stałym.

Jedną z najważniejszych cech systemu skautowego Baden-Powella jest system zastępowy. Metoda pracy, znana powszechnie, nawet początkującym instruktorom i skrupulatnie przestrzegana i wymagana w każdej jednostce harcerskiej. Nie może więc zabraknąć systemu zastępowego także na żadnym obozie, który nie chce zejść do roli kolonji wypoczynkowej lub pensjonatu — tembardziej, że zastosowanie tego systemu daje komendantowi obozu duże ułatwienie w prowadzeniu całości.

Zastęp powinien więc stanowić **stałą jednostkę pracy obozowej,** której rozbicia unikamy do ostatka. Służba, zajęcia, prace, wycieczki, ogniskowe występy, nawet przejazd koleją — to wszystko powinno odbywać się stale zastępami pod kierunkiem odpowiednich zastępowych. Zastęp stanowi wtedy wygodną jednostkę w układaniu programu pracy obozu i zarazem przy zarządzaniu całością. Równocześnie przychodzą w całej pełni do głosu walory wychowawcze systemu Baden-Powellowskiego: bezpośrednie oddziaływanie zastępowego, poczucie odpowiedzialności społecznej, braterstwo...

Zastęp powinien także otrzymać w miarę możności „mieszkaniowych" osobne pomieszczenie, 1 lub kilka namiotów. Gdy to niemożliwe, przynajmniej oddzielny przedział w dużym, wspólnym namiocie. W obrębie tegoż zastęp otrzymuje dużą samodzielność w zakresie porządku, urządzenia się (stolik, wieszadła, ławeczki, umywalnie i t. d.), ozdobienia, wszystko to oczywiście w ramach obowiązującego powszechnie regulaminu i planu obozu.

Idealny obóz drużyny, to jak wiadomo ten, na którym znajdzie się równe 100% stanu drużyny. Kwestja utworzenia zastępów obozowych rozwiązany wtedy będzie łatwo, poprostu każdy zastęp drużyny pracować będzie dalej na obozie pod wodzą swego zastępowego i normalne życie drużyny potoczy się bez przerw.

Do tego ideału 100% nie zawsze jednak da się dociągnąć. Ale zato napewno, przy odrobinie sprytu i dobrej woli można jednych rodziców przekonać, innym pomóc materjalnie i zabrać na obóz $^4/_5$ drużyny lub choć $^3/_4$. A wtedy da się już utrzymać normalne zastępy drużyny, conajwyżej z pewnemi przesunięciami i uzupełnieniami. Dopiero, jeżeli mimo wszelkich wysiłków to jest niemożliwe — tworzymy na obozie zastępy zlepkowe, dobierając je według zwykłych zasad dobierania zastępów wedle wieku, wyrobienia, zamiłowań i sympatyj wzajemnych.

Zawsze jednak najcenniejsze będą zastępy stałe, istniejące już przed i po obozie. Te bowiem mogą rozwinąć swą pracę obozową najowocniej jako ciąg dalszy i uzupełnienie pracy całorocznej. Okres pracy obozowej powinien wtedy znaleźć się w rocznym programie pracy zastępu, umożliwiając wszechstronniejsze jej ujęcie. Zarazem zastęp taki, zwłaszcza gdy posiada na czele zastępowego „z głową", zasługuje w pełni na daleko idące usamodzielnienie w pracy, oczywiście poza czynnościami dla całości obozu, jak służba, rozbicie i zwinięcie, imprezy. Plan pracy zastępu musi jednak w takim razie zostać przedstawiony, omówiony i zatwierdzony przez komendanta obozu (maj) i szczegóły współżycia ściśle ustalone z góry.

Tego rodzaju usamodzielnienie byłoby szczególnie korzystne dla zastępów starszych chłopców. Zastępy te mogłyby nawet w sprzyjających warunkach zakładać własne podoboziki, pozostające pod kontrolą obozu drużyny i związane z nim terenowo i gospodarczo. Mogą sobie na to pozwalać tylko zastępy bardzo wyrobione, pracujące już dłużej i posiadające odpowiedzialne kierownictwo. Nie posuwajmy się też w swym separatyźmie tak daleko, żeby zostawić nieszczęsnego komendanta bez pomocy kogoś starszego.

O przyrodzie, puszczaństwie i wycieczkach w życiu obozowem

Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
(Prawo harcerskie).

Jedno z najpiękniejszych i najgłębszych praw — jakże mało przejawia się w naszem życiu! Zamknięci w murach szkoły, biura, warsztatu, wiemy, że gdzieś tam istnieje las, że coś rośnie, żyje, ale zżyć się z tem trudno. Dopiero obóz...

Obóz, który powinien być puszczańskim, leśnym, a nigdy parodją, prowizorycznem miastem przeniesionem do lasu na chwilę dla mody. Puszczaństwo bowiem, to nic innego, jak zżycie się z naturą.

Obóz niech więc będzie od początku na wskróś przesycony duchem puszczaństwa. Niech zostaną za bramką jego przywiezione z miasta nawyczki, niechęci, dąsy i ambicyjki, lenistwo, sobkostwo, zgryźliwość, nieufność — a w miejsce ich niech zajmie duch prawdziwie harcerski, pogodny, ofiarny, przyjazny i otwarty. Powiedzmy to chłopcom na pierwszej zaraz gawędzie przy ognisku i umówmy się, że będziemy się wzajemnie pilnowali odtąd co dnia. Szczególny zaś nacisk połóżmy na zżycie się z otaczającą przyrodą.

Niech obóz nasz nie będzie rozbity na uczęszczanym, pełnym papierów szlaku, jakąś wystawą osobliwych małpoludów dla uciechy publiczności, lecz zaszyjmy go w lasy daleko. I postarajmy się, by był on położony pięknie, z widokiem ładnym i dalekim. Choć wydaje się to drobiazgiem, to przecież otoczenie piękne dodaje dużo wzniosłej radości i pogody każdemu, uszlachetnia go i ułatwia wypoczynek. I niech też obóz nasz nie zakłóca swą obecnością harmonji otoczenia, nie mąci uroczystej ciszy lasów wrzaskiem, niepotrzebnem trąbieniem, gwizdaniem, strzelaniem, niech nie płoszy okolicznych ptaków i zwierzyny.

Obozy nasze zdobimy różnie. I tu duch puszczaństwa winien wycisnąć swe piętno, choćby na materjale, który weźniemy wprost z lasu, z pominięciem desek, blach i przywiezionych, sztucznie w mieście wymęczonych dekoracyj. Może ktoś widział, jak ślicznie dekorują niektóre drużyny swe obozy, nie używając przy całem urządzeniu ani jednej deski i ograniczając nawet użycie gwoździ...

Wzory zdobnictwa weźniemy z własnej pomysłowości puszczańskiej lub gdy ta zawiedzie, od ludów żyjących stale w kontakcie z naturą: od Indjan, Maorysów, Słowian pierwotnych, Górali, Kurpiów, Huculów. Stąd wzięły już początek totemy, krąg rady, światowidy, leśne różna ozdoby. Wszystko zaś powinno się zlewać w jednolitą, niekrzykliwą całość z tłem, z przyrodą.

Od tych samych ludów weźniemy też to, co daje tyle uroku życiu obozowemu: leśne obrzędy. Ognisko rady, otwierane uroczyście przez wodza naczelnego — komendanta obozu. Leśne imiona, totemy (nie przezwiska!), którym należy się cześć i szacunek, a które nadaje za zasługę gromada osobnym ceremonjałem. Hejnał wieczorny i ranny, wodzowskie buławy, puszczańskie sygnały zbiórek, ciszy i posiłków, puszczańskie godła przed namiotami wodzów i funkcyjnych. Szczegółów jak się to robi, nauczą was starzy obozownicy, zlot w Spale, własny spryt, roczniki pism harcerskich, nawet starych, i książki z „Latem leśnych ludzi“ M. Rodziewiczównej na czele.



Fot. T. Augustyniak.

Lecz, mimo tego wszystkiego, by poznać przyrodę, musimy z obozu wyjść na wycieczkę. Wycieczka zaś może znowu być puszczańską lub ceperską. Gdy pójdziemy gromadą wrzaskliwą, z trąbą i flobertem, przystrojeni jaskrawo i chrzęszcząco, przyroda ucieknie przed nami i trudno będzie wycieczkę nazwać puszczańską lub harcerską. Nie pomogą wtedy ani zdobyte szczyty, ani połknięte kilometry.

Prawdziwy smakosz i wyga wycieczkowy pójdzie na wycieczkę tylko w małej grupce, hałaśliwej o właściwej porze i na właściwem miejscu — pozatem jednak umiejącej zachować baczną, uważną ciszę, która pozwala na obserwację sobie i innym i na zdobywanie wrażeń, jakich suma jest właśnie wartością wycieczki. Czasem będzie nawet lepiej poprostu rozdzielić się na mniejsze grupki lub pary i zejść się dopiero wieczorem przy noclegu na gawędę o zdobyczach dnia. Jest to niezbędne przy podpatrywaniu płochliwych zwierząt, a pożyteczne nawet zwiedzaniu kościołów i zabytków.

A że harcerz nietylko miłuje przyrodę, ale i stara się ją poznać — nie zaniedbajmy przygotować się przedtem i z książek wziąć to, co człowiek pierwotny puszczański zdobywa przez własne codzienne doświadczenie życiowe i czego dowiaduje się od starszych towarzyszy. Weźmy więc klucz do roślin (Rostafiński, Szafer), do owadów, ptaków, minerałów. Zapoznajmy się z wiedzą o ludzie naszych okolic (Przewodniki, P. Tow. Krajozn.), o miejscowych zabytkach, osobliwościach, — z elementami historji sztuki, z ochroną przyrody. Wiadomości książkowe niech nam będą drogowskazem do własnych odkryć. Wyszukujmy sami nowe, nieznane legendy, zabytki, krajobrazy i osobliwości i nie niszcząc ich, wieść o nich zabierzmy jako „łup“ do ojczystych wigwamów, by je potem oddać do opracowania specjalistom i udostępnić, a często uchronić od zniszczenia.

Wycieczek zaś róbmy sporo. Obóz nie może w żaden sposób stać się teoretycznym kursem, lecz dać ma jaknajwięcej praktyki puszczańskiej i wrażeń. Te zaś znajdziemy na wycieczkach. Więc trzy dni na zastęp, spędzone na wycieczkach to minimum, dążmy zaś do powiększenia ich liczby, byle zawsze wycieczki były puszczańskie, i prowadzone mądrze i planowo.

Powodzenia w łowach... Wielka Głowa.

Ruch harcerski nie zna granic...

(Wywiad z Komisarzem Międzynarodowym.)

Katowice, w czerwcu.

Kiedy cieszyłem się kilkunastutysięczną rzeszą harcerską, przygotowującą się do Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa w Spale, — uderzyła mnie jedna zasadnicza rzecz, po raz pierwszy w Polsce spotykana, t. j. ogromna liczba zgłoszeń na Zlot z zagranicy. Liczba na nasze stosunki potężna: 1600 harcerzy — polskiej emigracji i 2300 skautów.

Fakt ten nie dał mi spokoju i kazał szukać gruntownego wytłumaczenia.

Wiedziałem, że wyjaśnić mi ten stan rzeczy potrafi jedynie nasz „harcerski minister spraw zagranicznych", komisarz Międzynarodowy, dh. hm. Henryk Kapiszewski.

Nie łatwa to sprawa znaleźć tego Komisarza. Niespokojna to dusza, dziś wyjeżdża do Londynu na zaproszenie skautów, za kilka dni będzie u króla rumuńskiego, — to też nic dziwnego, że uzyskanie kilku minut rozmowy z dhem Kapiszewskim muszę bez zarozumiałości uznać za sukces osobisty. Zresztą czego komisarz nie zrobi dla czytelników „W Kręgu Wodzów".

Spotykam go w Biurze Komisarza, przegląda pocztę zagraniczną, decyduje szybko, dając sekretarzowi wskazówki przygotowania odpowiedzi.

Wychodzę. Melduję się, że przychodzą po kilka wyjaśnień o udziale zagranicy w Zlocie dla „W Kręgu Wodzów". Dh. Henryk uśmiecha się życzliwie, dobry to dla mnie znak. — Dhu Komisarzu, jestem zaskoczony liczbą zgłoszeń zagranicy na nasz Zlot — uderzam z miejsca.

— Czem to sobie tłumaczyć, dziś w dobie kryzysu, że takie liczne rzesze do nas przyjeżdżają? To przecież w Polsce niespotykane!

— Trzeba tę sprawę ująć z dwuch punktów widzenia — odpowiada — dh. Kapiszewski — t. j. polskich harcerzy z zagranicy i skautów-obcokrajowców.

W tegorocznym Zlocie młodzieży polskiej z zagranicy — weźmie udział 1600 harcerzy na ogólną liczbę 4 tysięcy uczestników, czyli w tej akcji harcerstwo stanowi blisko połowę. Stąd wniosek, że uharcerzenie zagranicy jest daleko zaawansowane.

Kto przyjedzie najliczniej?

— Przedewszystkiem „zagranica z pogranicza" Rzeczypospolitej: H. P. C. 700—1000 ludzi, Harcerstwo w Niemczech 150, Rumunja, Łotwa mniej, Francja 150 osób, o Nadrenji i Brazylji narazie brak wiadomości. Wszystkie z 18 państw, gdzie istnieje harcerstwo, wyślą reprezentację w mniejszej lub większej liczbie.

Zlot nasz, który odwiedzą wszyscy uczestnicy Zjazdu młodzieży polskiej z zagranicy, jest dalszą, przemyślaną i planową akcją uharcerzenia tej młodzieży. Harcerze zaś zagraniczni nietylko wezmą udział w Zlocie, gdzie będą uczestniczyli we wszystkich harcach, ale w liczbie blisko 600 osób rozmieszczeni będą po Zlocie po różnych obozach i kursach, aby z Polski wywieźli jak najwięcej korzyści.

Silny rozrost naszych drużyn zagranicą wywołał konieczność uregulowania ich stosunku do organizacyj skautowych kraju ich zamieszkania, oraz stworzenia podstaw prawnych ich istnienia i rozwoju.

Liczne moje wyjazdy miały na celu właśnie uregulowanie tych spraw na Łotwie, we Francji, Rumunji, a czeka mnie jeszcze Ameryka. Wyjazd dha Berezowskiego, który w ciągu 32 dni objechał szereg polskich środowisk zagranicą, pozwolił mi zorjentować się, jakie są ich potrzeby i wyniki pracy. Również niedawno wycieczka naszych instruktorów do Francji i Belgji pozwoliła na znaczne zacieśnienie stosunków między nami, a polskiemi drużynami tych terenów. Wszelkie doświadczenia, zdobyte w pracy na tych terenach pozwalają stwierdzić, że harcerstwo jest najlepszą formą zrzeszenia naszej młodzieży na obczyźnie, pozwalającą z jednej strony na utrzymanie dobrych stosunków z krajem ich zamieszkania, a z drugiej strony na zachowanie tej młodzieży dla polskości. Podstawą jednak dobrego rozwoju naszej pracy zagranicznej musi być jednak działanie sharmonizowane i planowe.

Przechodzimy skolei do naszych braterskich stosunków z organizacjami innych narodów.

— W Zlocie zgłosiło swój udział ponad 2 tysiące skautów obcych. W liczbie tej na czoło wysuwają się sąsiedzi: Czechosłowacja postanowiła „zrewizytować" nas za Pragę i przy-1200 skautów i 150 skautek. Węgrzy przyjadą w liczbie 600, Łotwa — 100, Rumunja — 150, Estonja 60, Szwecja — 17, po kilku Jugosławja, Anglja, Francja i Bułgarja.

— Jeszcześmy nigdy takiej masy nie gościli u siebie!

— Cyfry te mogą jeszcze ulec pewnej zmianie — mówi spokojnie dh. Komisarz. — Mogą wpłynąć na to przepisy dewizowe i inne ograniczenia, w każdym jednak razie udział zagranicy w naszym Zlocie będzie istotnie duży.

— Czemu to przypisać? — pytam ciekawie.

— Przedewszystkiem dużemu zainteresowaniu się Polską w świecie, jakie teraz daje się zauważyć wszędzie zagranicą. Polska zdobyła sobie powszechnie opinję jednego z krajów o stosunkach najbardziej ustabilizowanych. Jeszcze do niedawna w opinji społeczeństw zagranicy po ulicach stolicy Polski spacerowały niedźwiedzie, a teraz wciąż jeżdżą do niej różni ministrowie i mężowie stanu, wciąż pisze się w prasie o znaczeniu Polski w życiu Europy, podziw budzi stałość polskiej waluty i t. p. Na terenie skautowym zaś daliśmy się poznać, jako organizacja silna, nietylko liczna, ale i doskonale postawiona programowo, pełna incjatywy, pracująca z rozmachem. Jak popularni jesteśmy, niech świadczy fakt, że w Londynie opowiadano mi o zainteresowaniu, jakie tam wywołały zawody narciarskie „Na Tropie" w Zwardoniu, opisując z nich cały szereg szczegółów, których nigdy nie podawałem do wiadomości zagranicy.

Trzeba było rozwinąć wielką aktywność, aby tak bardzo zaznajomić świat skautowy z naszą pracą. Nie wystarczy tu kontakt z Głównemi Kwaterami, ale trzeba było zdobyć masy skautowe, trafić do nich z wieścią o Polsce i zainteresować nią. A wynik tej akcji: oto w Pradze, na Węgrzech, a nawet w Anglji skauci uczą się po polsku, a na Zlot przybywa 2300 gości z zagranicy!

Miś Skoczylas.

Gazetka szkolna w Brazylji.

Emigracja polska w Brazylji rozpoczęła wydawanie ściennej Gazetki Szkolnej. Gazetka ta jest bardzo w formie podobna do naszej, płomyczkowej. Tylko treść ma nieco inną. Mianowicie — pełno w niej materjału harcerskiego i zuchowego. Tajemnica tego „uharcerzenia" gazetki polega na tem, że redaguje ją dh. hm. W. Kulesza, który od niedawna kieruje harcerstwem polskiem w Brazylji.

Ostatnie numery Gazetki mają sporo materjału o Zlocie Jubileuszowym w Spale, podają różne gry i zabawy zuchowe, opisują życie drużyn i gromad polskich w Brazylji, zawierają wskazówki ratownicze. Nie brak także materjału dla zuchów-łamigłowów i majsterklepków. Majsterklepkom doradza się mianowicie robienie „Śmig kapitana Bajana", a rysunek objaśnia jak taką śmigę się robi.

Powstał Związek Skatów Katolickich w Niemczech.

W Niemczech powstał związek skautów katolickich pod nazwą „Deutsche Pfadfinderschaft St. Georg". Podobno organizacja ta została zatwierdzona przez rząd Rzeszy, który dotychczas uznawał tylko jedną organizację młodzieży t. zn. „Hitlerjugend".

Harcerze polscy jadą do Szwecji. W ostatnich dniach lipca rb. odbędzie się w czasie Międzynarodowego Zlotu Starszych Skautów w Szwecji Międzynar. Konferencja Skautowa w Sztokholmie poświęcona ważnym zagadnieniom współpracy organizacyj skautowych na całym świecie. Konferencja ta ma ustalić między innemi miejsce przyszłego Światowego Zlotu Skautów t. zw. Jamboree odbywającego się co cztery lata. Ostatnie Jamboree odbyło się w 1933 r. w Gödöllö na Węgrzech. Na konferencję w Sztokholmie wyjedzie z Polski delegacja Z. H. P. z Przewodniczącym dh. woj. dr. Michałem Grażyńskim na czele. Delegacja polska zgłosiła na konferencję 3 referaty: „Problem bezrobocia wśród skautów i sposoby zwalczania go przez różne organizacje" — dr. Grażyński, „Zastosowanie metody skautowej w szkole" — prof. dr. Strumiłło, hm. Aleksander Kamiński na temat „Polski ruch zuchowy".

Z życia Związku.

XV Walny Zjazd Z. H. P. w Gdyni.

W dniach 25 i 26 maja br. obradował w Gdyni XV Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego.

Zjazd wykazał dalsze skrzepnięcie się organizacji.

W czasie Zjazdu padły ważkie słowa ofenzywy wgłąb, zwiększenie uwagi na istotną pracę wychowawczą, a nie jak dotąd pogonią za liczbą.

Zjazd ten, ostatni w Związku, był zapowiedzią skończenia w harcerstwie „gadania". Prowadzony sprężyście przez gen. Pasławskiego, woj. białostockiego zakończył obrady w niedzielę do południa.

Do Naczelnej Rady Harcerskiej przyjęto ponownie tych członków, których kadencja w tym roku upłynęła, a więc: Woj. Grażyńskiego, ks. Mauersbergera, hm. Wierzbiańską, hm. Olbromskiego, hm. Stefanowską, hm. Piskorskiego, hm. Martynowiczównę, hm. mjr. Pfeifera, hm. Rzplitej Sedlaczka, hm. Rzplitej Strumiłłę, hm. Szczygła i w miejsce hm. Ratajczaka,— hm. J. Sosnowskiego. (R. K.)

Rada Naczelna Harcerstwa Polskiego zagranicą.

Pierwsze posiedzenie Naczelnej Rady Harcerstwa Polskiego Zagranicą, która została wyłoniona w czasie ostatniego Zjazdu Polaków z Zagranicy, odbędzie się w lipcu w Spale w ramach Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa.

Niezwykły film polski p. t. „Dzień Wielkiej Przygody".

W nakręcanym obecnie przez Panta Film filmie harcerskim p. t. „Dzień Wielkiej Przygody" reżyser Lejtes ustalił następującą obsadę ról — główną rolę objęli: Junosza Stępowski, Dominiak, Brodniewicz, Różycki, Żurowski, Jakubowski (z „Młodego lasu") i Godal z Chochołowa, Justjan, Fronczysty, rolę kobiecą wykona p. Roja Rytardowa.

Udział pozatem biorą znani sportowcy: Bochenek, Marusarz, Bobdoski. Wreszcie w scenach zbiorowych występują starsi harcerze — studenci, członkowie Harcerskiego Klubu Narciarskiego oraz harcerze — uczniowie Gimnazjum im. Mickiewicza i św. Wojciecha w Warszawie i szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

Muzyka Romana Palestry, słowa Broniewskiego, scenarjusz i kierownictwo produkcji Ferdynanda Goetla (oparty na niezwykle ciekawych obyczajach życia harcerskiego).

W ciągu najbliższych dni zostaną ukończone ostatnie zdjęcia wnętrz w atelier Falanta — Warszawa.

Film ze względu na niezwykły temat z życia naszej młodzieży harcerskiej, przepiękne śnieżne krajobrazy górskie, stanowiące tło akcji, wzbudza szerokie zainteresowanie. (H)

Harcerska dzielnica handlowa.

Na terenie przyszłego obozu w Spale nad Pilicą wytyczona została przestrzeń kilometra kwadratowego, przeznaczona pod Dzielnicę Handlową. H. O. D. R. zajęty jest wznoszeniem pawilonów, w których znajdą pomieszczenia przeróżne kioski i stoiska. Dzielnica handlowa na Zlocie posiadać będzie 8 pawilonów. Na specjalną uwagę zasługuje „Pawilon użyteczności publicznej", w którym znajdują się stoiska poczty, oddziału P. K. O., telegrafu, telefonu, kiosk Ruchu z książkami, gazetami, materjałami piśmiennemi i t. p. Ciekawe jest zainstalowanie harcerskich warsztatów reparacyjnych, szewskiego, krawieckiego, oraz drukarni, stolarni i t. p. Specjalne kioski przeznaczone będą dla fryzjera i umywalni. Z trzech pawilonów handlowych, jeden obejmie składnice harcerskie i wytwórnie, wystawia wszystkie przedmioty ekwipunku harcerskiego, sportowego i turystycznego. Dwa inne zajęte będą przez kioski różnych firm handlowych.

W dzielnicy handlowej znajdą się nadto cukiernia, kawiarnia, restauracja i pawilon — sklep z wiktuałami spożywczemi.

Jednem słowem goście przybywający do obozu będą się mogli zaopatrzyć we wszystko, czegokolwiek potrzebować będą, a nadto smacznie i tanio się pożywić. (H)

Skauci węgierscy w Polsce.

Skautowe władze węgierskie zawiadomiły Związek Harcerstwa Polskiego, że na zaproszenie do wzięcia udziału v Zlocie Harcerstwa w Spale w lipcu br., przybędzie do Polski około 300—500 skautów węgierskich. Po ostatnim pobycie harcerzy polskich na Jamboree w Gödöllö pod Budapesztem między skautami węgierskimi a polskimi zostały nawiązane serdeczne nici braterstwa. Sporo też Węgrów odwiedziło w lecie ub. r. harcerzy polskich, spędzając czas na obozach i wycieczkach po Polsce. Skauci ci prowadzą bardzo ożywioną korespondencję, przyczem wielu Węgrów uczy się nawet języka polskiego. W związku z zapowiedzianym przyjazdem na Zlot do Polski, w kilku ośrodkach skautowych na Węgrzech zorganizowane zostały kursy języka polskiego. (H)

Bibljoteka harcerska w Łodzi.

W czerwcu bież. roku upływa 10 lat od chwili założenia Bibljoteki Harcerskiej w Łodzi. Powstała z księgozbioru dawnej bibljoteki instruktorskiej, bibljoteczek drużyn harcerzy oraz książek, ofiarowanych przez społeczeństwo — obecnie korzystają z niej harcerze i harcerki hufców łódzkich.

Dziesięcioletni okres jej pracy zilustrować mogą następujące liczby (dane za ostatnie 8 lat t. zn. od 1927 r.): księgozbiór liczący pierwotnie 1083 tomy powiększone do liczby 2097; obecnie należy do Bibljoteki 313 czytelników 204 harcerek i 109 harcerzy); załatwiono 20.754 interesentów (dziennie przeciętnie 20—25 osób), wypożyczając im 28.364 tomy, przyczem największą poczytnością cieszył się dział powieści obyczajowych oraz z literatury naukowej — harcerski.

Oto przykład, co może rozumna i wytrwała praca naszej młodzieży harcerskiej.

Dom Harcerza.

Harcerstwo całej Polski wzięło udział w zbiórce pieniężnej na Dom Harcerza im. Mościckiej, który ma stanąć w Warszawie przy zbiegu ul. Myśliwieckiej i Łazienkowskiej.

Zbiórka pieniężna została przeprowadzona w 29 Chorągwiach harcerek i harcerzy i w Zarządach Oddziałów.

Ogółem do dnia 25 maja rb. zebrane zostało to drogą **24.770,87 zł.**

Koszt budowy wyniesie 500.000 zł. Brakujące 300.000 zł spodziewają się harcerze zdobyć jeszcze w tym roku.

Wyprawa st. harcerzy wileńskich do Szwecji.

Komenda wileńskiej chorągwi harcerzy zamierza zorganizować własną grupę na zlot do Szwecji. Około dwudziestu starszych harcerzy z kapelanem oddziału Ks. Fr. Tyczkowskim i komendantem Chorągwi hm. dr. Puciatą na czele wyruszy do Szwecji. (W.)

Ks. Ks. Salezjanie opiekują się harcerzami wileńskimi.

Od kilku miesięcy na terenie Zakładu ks. ks. Salezjanów istnieje drużyna harcerska pod nazwą 15-ta Wil. D-na H-rzy im. św. J. Bosko, zorganizowana i prowadzona przez Dha Beperszcza. Drużyna ta cieszy się wielkiem poparciem moralnem i materjalnem ze strony Kierownictwa Zakładu. Drużyna ze swej strony stara się okazać jaknajdalej idącą wdzięczność, utrzymując ścisły kontakt z Władzami Zakładu, informując je o wszelkich swych poczynaniach, oraz biorąc czynny udział w organizowanych przez Zakład uroczystościach i imprezach. Drużyna 15-ta składa się z gromady harcerzy i gromady zuchów, licząc w sumie 42 członków, z czego 7 harcerzy posiada stopnie harcerskie, a 6 zuchów zdobyło już I-szą gwiazdkę. (W.)

Nowe środowiska harcerskie na pograniczu.

Prowadząc od szeregu lat systematyczną akcję zakładania drużyn na terenach pogranicznych (t. zw. kresowe drużyny) komenda wileńskiej Chorągwi Harcerzy organizuje w b. m. dwa nowe środowiska pracy na pograniczu łotewskiem w Turmontach, oraz na pograniczu sowieckiem w Leonpolu. (W.)

Skauting na Węgrzech.

Magyar Cserkesz Szowetseg.

Organizacja skautów węgierskich powstała w roku 1911; jest jedną z silniejszych organizacyj w świecie skautowym. Siłą jej jest:

1. Kierownictwo, które potrafiło znaleźć sobie uznanie nietylko w społeczeństwie węgierskiem, ale także w świecie skautowym, czego dowodem jest:

   a) przedstawiciel Węgier w Międzynarodowym Komitecie Skautowym Teleky, zasiadający tam od 1929 r., piastujący godność Naczelnego Skauta związku węgierskiego,

   b) silny osobisty kontakt Węgier z Martinem w Międzynarodowem Biurze,

   c) Komisarz Międzynarodowy Węgier Molnar komendantem wyprawy na jamboree australijskie z kontynentu europejskiego.



Fot. T. Augustyniak.

2. Siła liczebna związku skautów węgierskich, którzy mieli w roku 1931 — 30.402 skautów, w tem 1290 instruktorów, w r. 1933 — 35.374 skautów, w tem 2536 instruktorów.

Porównując ilość skautów na 10 miljonów ludności w państwie, otrzymamy na Węgrzech 32 skautów, w Polsce 12 harcerzy. Stosunek ten, obrazujący uskautowienie państwa, wygląda na Węgrzech o wiele korzystniej, chociaż efektywa ich są trzy razy mniejsze niż nasze.

3. Podstawy finansowe i zamożność tak całego związku jak i jego członków. Skauting węgierski cieszy się poparciem wyższych sfer społeczeństwa, oraz przemysłu, który widzi w niem przeciwwagę komunizmu. Zamożność widać w b. dobrej prezencji, mundurów i ekwipunku obozowego.

Związek ten charakteryzuje wysoki poziom techniczny tak drużyn lądowych, jak i wodnych (jedyna nasza poważniejsza konkurencja na jamboree wodnych) jak i lotniczych, jak wiadomo rekord świata skautowego w długości utrzymania się w powietrzu mają Węgrzy (24 godzin 2 min.).

Skauting węgierski uznany jest oficjalnie za organizację przysposobienia wojskowego; skauci nie muszą należeć do państwowej organizacji P. W. Prawo skautów węgierskich posiada 10 punktów, nie różniących się zasadniczo od wzoru angielskiego. Ani palenie tytoniu, ani picie alkoholu nie jest zakazanem, zalecana jest jednak wstrzemięźliwość. Do związku dopuszczeni są wyznawcy wszystkich wyznań. Są dwie drużyny żydowskie, żydzi są pojedyńczo w innych drużynach. Przewagę bezwzględną ma jednak religja katolicka. Do roku 1926 związek miał oficjalnie charakter katolicki.

Silnie rozwiniętym jest tu ruch st. skautów. Już w 1920 roku założono w Głównej Kwaterze Komitet st. skautów, w 1926 wydano podręcznik dla nich, z zawartym w nim programem tej gałęzi. Organizację ich ustalono w 1930. Dała ona duże wyniki. Widzieliśmy ich dzieło. Jamboree w Gödöllö. W 172 zrzeszeniach st. skautowych jest 5248 skautów, z czego 35% to rzemieślnicy, 26% studenci, reszta w innych zawodach pracuje.

Naczelnym skautem jest hr. Teleky, prof. uniwersytetu, dwukrotny minister. Komisarzem Międzynarodwym jest hr. Molnar. Przewodniczącym związku jest Temesy.

KSIĄŻKA O STARSZEM HARCERSTWIE.

W ostatnich tygodniach ukazała się nakładem Harcerskiego Biura Wydawniczego książka pióra Tomasza Piskorskiego, długoletniego kierownika Wydziału St. Harc. Gł. Kwatery, poświęcona — jak głosi tytuł — wskazaniom organizacyjnym, metodycznym i programowym starszego harcerstwa. Jest to pierwsze w tej dziedzinie tego rodzaju wydawnictwo. Stąd też, jeśliby nawet nie można zgodzić się z autorem w szeregu spraw, które tak czy inaczej oświetlił lub rozwiązał, należy ocenić dodatnio omawianą książkę jako pierwszą o poważnym charakterze próbę sformułowania tez programowych i metodycznych starszego harcerstwa. Autor powołany był do napisania tego podręcznika tembardziej, że uczestniczył we wszystkich konferencjach i radach starszoharcerskich, jakie od zgórą dziesięciu lat odbywały się. Ten jednak specjalny jego tytuł autorstwa jest również z drugiej strony przyczyną zasadniczego — naszem zdaniem — n i e p o r o z u m i e n i a, w jakie niestety uwikłał się. A mianowicie świadom wszystkich kierunków i prądów, nurtujących w st. harcerstwie, żadnemu z nich nie przypisał wyższości, lecz wszystkie pogodził, przyznając każdemu odpowiednie miejsce w swej koncepcji. Rzecz jasna, że zyskałby duży tytuł do zasługi, jeśliby ta koncepcja okazała się najprawdziwszą s y n t e z ą, jednoczącą harmonijnie wszystkie dotychczasowe tendencje. Niestety próba scalenia najróżniejszych elementów nie mogła się udać. W ten sposób zamiast syntezy uzyskaliśmy pewnego rodzaju s y n k r e t y z m.

W pierwszym rozdziale p. t. S t a r s z e h a r c e r s t w o autor wprowadza czytelnika w „atmosferę“ starszoharcerską. Opowiada się jako gorący zwolennik koedukacji.

Następnie autor przeprowadza szeroki dowód w celu potwierdzenia swej tezy w konieczności e l i t a r n e g o charakteru zrzeszeń st. harcerskich. Skolei po bardzo mocnem postawieniu sprawy, że **„starsze harcerstwo nie może być naśladownictwem młodszego“**, próbuje zgodnie z wspomnianą tendencją godzenia wszystkich — ...obronić szereg działów techniki młodszo-harcerskiej, w których starsi harcerze mieliby udoskonalać się, jak np. sygnalizacja, węzły etc. Ta linja k o m p r o m i s o w a tutaj zapoczątkowana znajdzie swój wyraz na wszystkich następnych stronach książki. Pomijamy proponowaną przez autora nową n o m e n k l a t u r ę w starszem harcerswie, jako sprawę mało istotną.

Drugi rozdział książki p. t. D u c h K r ę g u omawia zasadnicze podstawy pracy w zespole. Uważamy tę część książki za najcenniejszą. Wiele wielkich prawd z psychologji zbiorowej czy też z socjologji znalazły tu swój wyraz w bardzo prostych i jasnych słowach autora. Niema autor jednak racji klasyfikując różne typy zrzeszeń, gdyż te specjalności, które on rozdziela, powinny znaleźć razem miejsce na każdem zrzeszeniu z wyjątkiem oczywiście zrzeszeń zawodowych.

Rozdział trzeci zatytułowany K i e r o w n i c t w o, oprócz szeregu bardzo trafnych i ciekawych myśli zawiera zbyt dużo teoretycznych koncepcyj o charakterze często zbyt formalno-organizacyjnym.

W czwartym rozdziale autor przedstawia tzw. S y s t e m G r o m a d z k i w przeciwstawieniu do systemu zastępowego w młodszem harcerstwie. I tutaj wada leży w kompromisie. Pozostawia bowiem autor jemu system zastępowy dla celów administracyjno-organizacyjnych. Wydaje się nam zaś, że całe dotychczasowe doświadczenie nie wykazało słuszności takiej koncepcji.

Rozdział W p o l u zawiera bardzo dużo cennych wskazówek praktycznych, ale i w nim znalazło się miejsce dla jednej z tendencyj, a mianowicie autor pragnie upowszechnienia puszczaństwa, zapominając, że nie można upowszechniać tego, co wymaga n a t u r a l n y c h upodobań.

Szósty rozdział p. t. P r a c a w e w n ę t r z n a musnął o zagadnienia ideowe, nie stawiając ich jednak na płaszczyźnie zasadniczej. W następnym rozdziale p. t. S ł u ż b a s p o ł e c z n a omówione są tereny pracy zewnętrznej zrzeszenia. Dłuższy ustęp poświęca autor sprawie polityki w starszem harcerstwie. W żaden sposób nie można tu zgodzić się z autorem, który pragnie tylko r o z w a ż a n i a, a nie wyprowadzania wniosków r e a l i z a c y j n y c h. Ostatnie dwa rozdziały p. t. N a s z e s t o p n i e i p r ó b y oraz S t a r s z e h a r c e r s t w o są wyrazem już bardzo osobistych poglądów autora na te sprawy.

W sumie — jak widać z tego pobieżnego przeglądu — książka zawiera szereg problemów zawsze aktualnych w starszem harcerstwie. Żałowaćby jedynie należało, że autor poszedł drogą kompromisową w ich rozwiązywaniu. Dobrze byłoby rozważyć te zagadnienia na łamach „W Kręgu Wodzów“. Jako punkt wyjścia mógłby właśnie posłużyć „Krąg starszoharcerski“.

Żwawy Szpak.

My — na zlocie.

Już wnet rozpocznie się w Spale Zlot Jubileuszowy. Wśród rzesz harcerskich będzie około 1 000 wodzów i instruktorów zuchowych.

Co da nam zlot? Czem wzbogaci zuchowy ruch? Czy mamy do spełnienia jakieś specjalne zadania na zlocie? Czy musimy zamanifestować swą na zlocie obecność i jak?

* * *

W ciągu całego bieżącego roku szkolnego — t. j. od czasu jak trwają właściwe przygotowania do zlotu — starszyzna zuchowa i cały nasz zuchowy ruch współdziałając ze zlotem, zlot ten odczuwa.

Nie ma co taić — akcja zlotowa dla naszego wąskiego odcinka zuchowego — jest zjawiskiem raczej obciążającym. Przedewszystkiem ważniejsze, zlot zaciążył bardzo na naszej akcji kształcenia starszyzny. Hasło: „Wszystko dla zlotu" — dotknęło nas bardzo. Już w czasie roku szkolnego ilość kursów, spowodu ograniczeń finansowych i zaabsorbowanie dodatkowemi pracami naszych czołowych ludzi, — była znacznie ograniczona. Prawdziwa jednak klęska szykuje się dopiero na okres wakacyj letnich. Zeszłoroczny plon stu kursów wodzowskich i instruktorskich pod namiotami jest dziś nie do powtórzenia. Najsilniejsze chorągwie ograniczają się do 2—3 kursów. Nie liczę, żeby na terenie całej Polski ilość kursów przekroczyła dwudziestkę.

Że to podcięcie tegorocznej akcji szkolenia starszyzny zuchowej może znacznie zaważyć na najbliższym roku naszych ogólnych zuchowych prac — łatwo się domyśleć.

I nie miałby słuszności ten, ktoby powiedział, że przecież kursy starszyzny harcerskiej też przez zlot zostały znacznie zredukowane. Nie miałby racji — gdyż sam zlot daje harcerstwu — starszyźnie harcerskiej i przypuszczalnym kandydatom na kursistów — tyle, że nie tylko może zastąpić właściwe szkolenie, lecz być może nawet w rezultatach je przewyższy.

Nam — rozproszonej po setkach drużyn i komend zlotowych starszyźnie zuchowej — takich bezpośrednich korzyści zlot nie da.

* * *

Trzeba to powiedzieć otwarcie: na ołtarzu zlotowym nasz odcinek prac zuchowych składa dużą ofiarę.

Tem nie mniej, trzeba stwierdzić, — że robimy to chętnie i z pełnem oddaniem. Gdyby tylko od nas zależała w tych sprawach decyzja — ani jeden głos nie zaprotestowałby przeciwko temu czasowemu skrzywdzeniu akcji zuchowej kosztem wysiłków dla dobra całości naszej organizacji.

Bowiem chociaż bezpośrednio, na krótkim dystansie, zlot obciąża akcję zuchową raczej ujemnie, to jednak — jeśli chodzi o długą metę i o szeroki punkt widzenia — zlot wzmacnia ogromnie ruch zuchowy. **Jesteśmy bowiem żywą i nierozdzielną częścią harcerstwa i wszystko to, co wzmacnia i ugruntowuje harcerstwo — wzmacnia również i ugruntowuje ruch zuchowy.** Ponieważ zaś zlot niewątpliwie wzmocni ogromnie ZHP — wzmocni też bezwarunkowo i nas.

Można z całą pewnością przypuszczać, że już w najbliższym okresie pozlotowym ogólne ożywienie zapanuje w całym związku, w hufcach i drużynach — wśród harcerzy i przyjaciół harcerstwa. Ożywienie to udzielić się powinno niezawodnie i naszym gromadom i naszej starszyźnie.

* * *

Niezależnie jednak od tych „długodystansowych korzyści" pośrednich — musimy starać się wyciągnąć już w czasie samego zlotu — tyle korzyści bezpośrednich, ile tylko się da.

A więc przedewszystkiem — musimy wzmocnić wśród starszyzny harcerskiej naszą pozycję. Jest ona już i tak niezła — powinniśmy ją jednak jeszcze podnieść. Musimy naszą codzienną pracą na naszych stanowiskach w poszczególnych jednostkach zlotowych dowieść, że wódz i instruktor zuchowy jest wysokowartościowym pracownikiem. Ambicją naszą powinno być, aby całe harcerstwo poznało, że szkoła „zuchowa" przez jaką przeszliśmy — jest dobrą szkołą, że my — jesteśmy dobrymi instruktorami, że można na nas polegać.

Starajmy się także wykorzystać zlot przez posunięcie się naprzód w dziedzinie techniki harcerskiej. Mamy tak mało okazji w czasie naszej normalnej pracy zuchowej zdobywania stopni i sprawności harcerskich — że byłoby grzechem pod tym względem nie wykorzystać zlotu. Niech każdy z nas stara się wrócić ze Spały z wyższym stopniem i z 1—2 nowemi sprawnościami!

* * *

Zlot dostarczy również kilku sposobności do zetknięcia się naszego wzajemnego już w ściślejszej rodzinie instruktorskiej zuchowej. Mianowicie szereg chorągwi urządza ogniska „zuchowe", mające skupić na jeden wieczór starszyznę danej chorągwi. Ponadto — Komenda Zlotu zorganizuje jedna wielkie ognisko dla całej starszyzny zuchowej całego zlotu.

Będą to krótkie momenty, w których danem nam będzie zetknąć się z sobą w masie. Będziemy mieli sposobność spędzenia razem, w braterskiej gromadzie, paru godzin. Poznamy się, przyjrzymy się sobie, razem pośpiewamy, pogawędzimy, przypomnimy sobie nasze zuchowe tańce, sztuki, zabawy.

Nie powinno nikogo zabraknąć na tych ogniskach starszyzny zuchowej.

* * *

Na zakończenie — parę dodatkowych uwag: I. Każdy wódz i instruktor zuchowy powinien na frenczu i wszystkich koszulach harcerskich mieć oznakę zuchową. Oznaką dotychczas obowiązującą — jest główka wilczka. Nosi się ją wyciętą z sukna, przyszytą do lewego ramienia w tym miejscu, gdzie instruktorzy harcerscy noszą lilje instruktorskie. Jeżeli ktoś jest mianowanym instruktorem harcerskim — główkę wilczka naszywa pod lilją harcerską. Instruktorzy zuchowi — harcmistrze noszą główki wilczęce koloru czerwonego. Podharcmistrze i mianowani instruktorzy II kl. — zielone. Wodzowie i pełniący obowiązki instruktorów — niebieskie. Wielkość główki wilczęcej — nieco mniejsza niż lilji instruktorskiej noszonej na rękawie.

2. Dnia 17 lipca o godzinie 9 otwarta będzie międzynarodowa konferencja instruktorów wilczęcych, obecnych na naszym zlocie spalskim. Konferencja trwać będzie cały dzień. Byłoby bardzo pożądanem, aby wzięło w niej udział jak najwięcej namiestników, kierowników wydziałów zuchowych chorągwi oraz instruktorów zuchowych, w szczególności władających którymś z języków zachodnioeuropejskich.

3. W czasie zlotu odbywać się będzie na terenie III podobozu (Śląsk) — międzynarodowy kurs zuchowy i kurs dla Polaków z zagranicy. Komendom obu kursów byłoby przyjemnie, gdyby instruktorzy zuchowi zjawiali się na ich ogniska czy zajęcia.

4. W willach Teofilowa (miejscowość letniskowa o 300 m. od granic III podobozu) ulokowanych będzie kilka pokazowych kolonij zuchowych. Odwiedzenie, a „zwizytowanie", tych kolonij przez starszyznę zuchową obecną na zlocie — byłoby bardzo pożądanem.

* * *

Niech wam się — wodzowie i instruktorzy — dobrze na zlocie powodzi. **A. Kamiński.**

Wilczęta w Anglji.

Jest dla mnie wielką przyjemnością, że mam sposobność przesłać pozdrowienia moim braciom i siostrom ruchu zuchowego w Polsce.

Wilczki są wielką i kwitnącą rodziną w Anglji, liczącą 151 000 wilcząt i 15 000 dorosłych. Liczby te są znacznie mniejsze, aniżeli były dwa lata temu, tłumaczy się to jednak tym faktem, że mamy obecnie mniej chłopców w wieku zuchowym w Anglji, spowodu spadku urodzin w naszym kraju.

Miss Lee, która zajmuje się sprawami wilczęcemi w hrabstwie Midllssex, spotkała wielu z Was, kiedy brała udział w polskiej konferencji zuchowej zeszłego roku i przywiozła bardzo dużo ciekawych sprawozdań z tego, co Wy robiliście. Ja bardzo serdecznie odnoszę się do tego rodzaju odwiedzin dlatego, że mają one duże znaczenie w zachęcaniu do międzynarodowej współpracy w dziale wilczęcym Waszego wielkiego ruchu.

Niema wątpliwości, że wszyscy, którzy pracują z wilczętami, mają na widoku ten cel, a mianowicie — ażeby dać małym chłopcom dobre podstawy dla ich przyszłego życia wewnątrz ruchu skautowego.

Skaut Naczelny lord Baden Powell wskazał nam to, co może być uczynionem dla zjednania zainteresowania chłopców i wyzyskania ich zmysłu do przygód.

Ożywiony entuzjazm chłopców w wieku wilczęcym jest dla nas kipiącą skarbnicą, ponieważ czyni chłopca zdolnym do radowania się wieloma bardzo prostemi rzeczami. Rezultat jest ten, że może być dużo zmian i odchyleń w programie każdej gromady — tem nie mniej poszczególne gromady pomimo różnych metod mogą osiągnąć żądane rezultaty.

Entuzjazm chłopców promieniuje również na „starych wilków" (Lepiej może będzie, gdy używać będziemy tego właśnie określenia — stary wilk — jako bardziej odpowiadający pracy z wilczętami. Nazwa ta jest bardziej pociągająca dla chłopców, aniżeli nazwa „instruktor wilczęcy").

Mieliśmy jedną narodową konferencję dla naszych Starych Wilków w Wielkiej Brytanji. Odbyła się ona dziesięć lat temu w Londynie. Większa jednak część hrabstw, na które jest kraj podzielony, ma swoje lokalne konferencje doroczne, w których łatwiej brać udział Starym Wilkom.

Jest wielką dla mnie przyjemnością, że bywam zapraszany na wiele z nich i że mogę brać udział w odbywających się tam dyskusjach. W ten sposób Imperjalna Główna Kwatera jest zdolna wejść w kontakt z tem, co się dzieje w różnych miejscach.

Wiele jest wspólnych problemów w ruchu wilczęcym całego świata i wcale bym się nie dziwił, że macie te same trudności.

Jedną z kapitalnych trudności jest stwierdzenie, że większa część wilcząt nie idzie do drużyn skautowych. U nas jednostką skautową jest grupa składająca się z gromady wilczęcej, drużyny skautowej i gromady starszych skautów. Tak się dzieje w normalej grupie, że chłopak 8-letni, o ile sobie życzy, wstępuje w wieku 11—12 lat do drużyny skautowej w tej samej grupie i w dalszym ciągu w wieku 17—18 lat do gromady starszych skautów. Wobec tego, że dokonuje się to kolejno — ścisła i czynna współpraca jest niezbędna między wszystkimi instruktorami grupy, do jakiejkolwiek oni sekcji należą. Ta współpraca bardzo się zacieśniła w ciągu ostatnich kilku lat. Jest jednak dużo czynników, które czasem przeszkadzają wilczkowi stać się skautem (n. p. — życzenia rodziców, zmiana szkoły, koszty mundurku, zmiana miejsca zamieszkania etc.).

Skaut Naczelny zawsze wysoko cenił ważność zwiększenia naszej pracy poza lokalem. Nie jest trudno dla gromad zuchowych w miejscowościach wiejskich. Ale wielki tłum naszej ludności mieszka w miastach, z których wiele jest tak dużych, że trzeba sporo pieniędzy na wywiezienie chłopców z centrów w pole.

Problem pracy poza lokalem w wielkich miastach jest wiecznie aktualny i nie jest tak łatwym do rozwiązania, jakby się zdawało.

Inny problem — to jest problem przygody, tak potrzebnej w życiu gromady wilczęcej. Wielu Starych Wilków posiada jałową wyobraźnię i są niezdolnymi do wynalezienia nowych dróg do zainteresowania wilcząt i stworzenia gromad świeżemi i kipiącemi życiem. Inni nie mają tyle sprytu w tym kierunku i potrzebują dużo pomocy. Tym staramy się pomagać na szpaltach naszego pisma „The Scouter“ i przez książki.

W ciągu ostatnich trzech czy czterech lat poświęciliśmy dużo uwagi na to, co my nazywamy „specjalnemi wieczorami dla gromad wilczęcych“, na których cały program obraca się dokoła centralnego tematu j. np. „Piraci“ albo „Wyprawa do Bieguna Północnego“.

Słyszałem od Miss Lee, że Wy robicie doświadczenia na te same tematy, więc nie potrzebuję się rozwodzić więcej na tym punkcie.

Można wymienić wielką ilość innych problemów, które zajmują naszą uwagę, ale Wasza cierpliwość zostałaby wyczerpana.

Jest szczerem życzeniem, aby z postępem lat, mogła się rozwijać współpraca międzynarodowa w wilczęcym dziale Ruchu Skautowego, aż do osiągnięcia wolnej wymiany zdań i doświadczeń we wszystkich tych sprawach. Jestem pewny, że miałoby to wielką wartość dla nas wszystkich.

Może Międzynarodowa Konferencja w Sztokholmie, która odbędzie się tego lata, będzie pierwszym krokiem w tym kierunku.

Wszystkim Wam i wszystkim Waszym „Zuchom“ przesyłam pozdrowienia w imieniu Wilcząt Wielkiej Brytanji.

J. F. Colquhoun
Kierownik Wydziału Wilcząt
Głównej Kwatery Wielkiej Brytanji.

Z pamiętnika instruktora.

24. III. Wróciliśmy niedawno z obchodu w naszem mieście z okazji uchwalenia nowej konstytucji. Zatrzymałem zuchów i zrobiłem krótką zbiórkę. Mówiliśmy o sztandarze, hymnie narodowym — potem odbyły się ćwiczenia, gry i turnieje...

28. III. Dzisiaj byłem w szkole na wsi (trzyklasówka 3 km od Płońska). Miałem tam pierwszą zbiórkę gromady. Materjał jest dobry. Mam tylko jeden kłopot. Zgłaszają się do gromady chłopcy 5 i 6 oddziału. Odrzucić ich — to prawie tyle, co zrazić. Byliby dobrymi harcerzami. Prawdziwymi harcerzami w drużynie — zostać nie mogą, (kończą naukę szkolną) ale mogą nabrać dodatniego ducha, który może rozjaśnić ich serca i umysły.

Właściwą gromadę zorganizuję z chłopców z 4 i 5 oddziału. Ze starszych zorganizuję zastęp próbny. Taki stan przysporzy wiele pracy — trudno — nie liczę się z nią. Będę jeździł na zbiórki ze swym wodzem...

29. III. Dziś po lekcjach odbyła się wielka zbiórka strażacka, w której wzięły udział 2 gromady zuchów: Cwaniaki i Cwaniaczki.

Odbyły się ćwiczenia przy- i na wieży strażackiej (próba dzielności). Ćwiczeniom przyglądali się przechodnie z ulicy (bo to centrum miasta), oraz wielu harcerzy. Potem w sali majsterkowały zuchy bosaki, hełmy strażackie...

30. III. Była przed chwilą zbiórka — zbiórka nowa, ciekawa. Pierwszy raz zobaczyły zuchy kwadrygę, którą dziś rano wykończyłem. To była uciecha — 8 szóstek jeździło pokolei. Popisywał się również „Cwany Wódz“, (14-letni, sprytny harcerz, którego zuchy bardzo polubiły). Udał mi się ten wódz. Za tydzień będą cztery kwadrygi.

31. III. Przed chwilą wróciłem ze zbiórki - wycieczki. Paliliśmy ognisko. Była też wojna z podchodzeniem obu gromad. Zrobiliśmy kilka zdjęć.

Rano byłem u Wasińskiego. Zwizytowałem jego gromadę. Ułożyliśmy wspólnie plan pracy i czas zbiórek...

1. IV. Byłem u hufcowego, który był w Warszawie na odprawie. Przywiózł sporo ciekawych rzeczy w sprawie zlotu.

2. IV. Dziś od 17—19,15 wódz miał zbiórkę. Byłem na niej jako gość. Zbiórka była bardzo ciekawa. Wódz ma lat 14. Jest zastępowym w 104 drużynie i zastępowym drużyny złotowej...

25. IV. Przez całe święta od środy do wtorku włącznie podróżowałem po harcersku na rowerze. Zrobiłem 420 km. Byłem w Warszawie — a potem pojechałem do Rypnina, gdzie pracowałem poprzednie 3 lata. Odwiedziłem wszystkich znajomych i znajome „zakątki“, które przewędrowałem ze swemi kiedyś harcerzami.

Zwizytowałem również drużynę harcerską, którą prowadzi jeden z byłych moich uczniów (wywiadowca).

26. IV. Zrobiłem dziś wypad do wsi sąsiedniej na zbiórkę gromady zuchowej. Wróciłem zadowolony. Chłopcy rwą się do pracy. Robią wszystko z największem zadowoleniem. Materjał na wsi — jest dobry i znacznie karniejszy niż w mieście. Oni nic nie mają — stąd ta wielka chęć i ucieczka do zabaw zuchowych.

1. V. Byłem właśnie dzisiaj na zbiórce swej gromady wiejskiej. Przyjechałem tam dokładnie o godzinie 18-ej. Przybyło 8 zuchów, później zeszła się reszta. Zbiórka odbyła się w klasie i na szosie.

O zapowiedzianej wycieczce mowy być nie mogło, gdyż padał śnieg i deszcz. Zbiórka jednak musiała się odbyć. Chłopcy się przekonali, że zapowiedziana zbiórka odbyć się musi.

2. V. Wczoraj ze swoimi Cwaniakami i Cwaniaczkami miałem wielką zbiórkę. Wszystkie zuchy podpisały „Adres Hołdowniczy“ do Pana Prezydenta na dzień 3 maja, który odwiezie sztafeta harcerska w dniu 3 maja. Powaga na zbiórce była wielka. Najpierw podpisywali się szóstkami Cwaniacy, a potem Cwaniaczki (Cwaniacy poszli chodzić na szczudłach). Pociecha była, — kiedy Cwaniaczki — często uczniowie I klasy — z trudem się podpisywali.

9. V. Zbiórkę miałem o godzinie 8 rano. Przybyły wszystkie zuchy w mundurkach i prawie każdy z czapką marynarską. (Zbiórka marynarska). A że było ciepło, zbiórka świetnie się udała.

Nad rzeką koło mostu zatrzymaliśmy się. Złożyliśmy na ziemi swój sprzęt i poszli szukać miejsca na budowę portu „Gdyni“. Niedaleko była mała zatoka, rzeki Płońsk, a naszej „Wisły“. Zaśpiewaliśmy hasło i zabraliśmy się do pracy.

Szóstka I znosiła drzewa, darń, II — kamienie, III była budowniczymi Gdyni, IV — wykańczała jeszcze okręty floty wojennej.

Zuchy pozdejmowały buty, żeby lepiej było brodzić w wodzie. W ciągu 40 minut cały port był gotów. Udał się — wszyscy byli zadowoleni.

Otaczamy półkolem piękny port z okrętami w ręku. Następuje najpoważniejsza chwila — chrzest okrętów, spuszczanie ich na wodę. Kolejno wędrują na fale: „Polska“ (najokazalszy, pół metra długości), „Płońsk“, „Cwaniak“, „Ryś“, „Lwów“ i wiele wiele innych. Po każdym opuszczeniu okrętu — wiwaty.

Cała flota znalazła się na morzu. Rozpoczęły się wyścigi okrętów. „Mój pierwszy!“ — „Mój drugi!“ — „O mój dogania!“ Emocja chłopców wielka.

A teraz wojna na morzu. Płyną okręty polskie (białe drewniane patyki) i nieprzyjacielskie (czarne patyki). Szóstki trzymają w pogotowiu kamienie. Rozlega się krzyk: okręt nieprzyjacielski! — ogień. Bulgoce woda od dziesiątków kamieni. Okręt nieprzyjacielski został zepchnięty na drugi brzeg. Wygraliśmy..!

Przyszła kolej na statki handlowe. Budują je chłopcy z papieru i ładują towarem (kamienie). Wyjeżdżają na morze. Który najdalej zajedzie.

Załoga na jednym ze statków handlowych zbuntowała się. Bombardować statek — pada rozkaz. Po minucie nie było śladu ze statku.

Powrót zwycięskich marynarzy do portu. Śpiew „Kto majtkiem na okręcie służy" i taniec marynarski. Potem przygotowanie do powrotu, do domów. Czyszczenie ubrań i butów.

Jeden z zuchów podał projekt, żeby na następną zbiórkę przynieść balję do jazdy na wodzie. Myśl spodobała się zuchom. Następna zbiórka będzie znowu ciekawa.

Wracając — spotkaliśmy się na łące z gromadą Cwaniaków, która bawiła się w cyganów. Jeszcze zabawiliśmy się wspólnie, a potem ze śpiewem wrócili do miasta. Wszyscy zadowoleni — zuchy i ja sam. **M. N. Płońsk.**

ALEKSANDER NIKOŃCZUK

Majsterkowanie.

Znaczenie pracy kształcącej, wychowawczej, formującej człowieka nowego, obywatela — jest szczególnie wielkie".

Jeżeli zatem zabawa przygotowuje zucha do pracy, to majsterkowanie zaprawia go w pracy bezpośrednio. I jeżeli czynność w zabawie powierzona zuchowi powinna być wykonaną dokładnie i sumiennie, to tembardziej trzeba przestrzegać tego w pracy. Wpływa to na wyrobienie poczucia obowiązkowości, sumienności, a równocześnie daje sposobność i podnietę do obserwacji i rozumowania nad warunkami dobrych wyników.

„Ręka to szósty zmysł dziecka".

Popęd do działania i chęć konstrukcyjna, która tkwi w zuchach, — w majstrowaniu znajduje ujście; trzeba tylko wyrobić „smak" i wykształcić wolę.

Wszystkie przybory i przyrządy do gier i zabaw zuchowych, wszystkie ubiory i „akcesorja", ozdoby kącika, lub izby zuchowej, wszystkie „instrumenty" orkiestry zuchowej powinny być wykonywane przez samych zuchów.

Majsterkowanie nie zawsze odbywa się w izbie. Robienie młotów siekier, maczug, przy zabawie w pierwotnych ludzi odbywa się w takich warunkach w jakich ongiś one były robione i środkami najbardziej prymitywnemi. Budowa linji telefonicznej, przeciąganie drutów (szpagatu) winna odbywać się bez względnie na dworze. Budowa zaś wałów ziemnych, przy zbiórce powodziowej, obowiązkowo nad wodą. Robienie tych rzeczy może być wstępem do zabawy.

W lesie na wycieczce, lub na zbiórce w parku czy w sadzie można budować gniazda bocianie, gałęziowe drabiny i z „ljan" (wiotkicha gałązek), lub sznurowe, oraz szałase i mosty indyjskie. (Oczywiście wszystko za zezwoleniem właściciela).

W lesie ponadto układać i rozpalać watrę, lub obozowe ognisko, wynalazłszy przedtem do rozpalania korę brzozową, szyszki sosnowe, smolny sęk lub korzeń, suche igliwie, lub suchy mech. Piec kartofle, smażyć słoninę na rożnie myśliwskiem. Tam też zuchy zrobią siedzenia i parasole robinsonów.

Na zbiórce ptaszęcej poza robieniem karmników i domków, można też strugać z drzewa, lub lepić z gliny ptaszki, malując je potem akwarelką. Na zbiórkach jesiennych układać można „czarowne kobierce" z liści opadłych, można lepić z gliny owoce i grzyby różnego gatunku. Rzeczy ulepione wykorzystać należy potem do zabawy. Przy przerabianiu „dożynek" dalsze zbiórki można połączyć z pleceniem warkoczy ze słomy na obicie drzwi izby, a potem na zszywanie z nich siedzeń tureckich, lub mat chińskich, albo też tarcz na cel do łuków, pantofli, „korobek", kobiałek, wazonów, słomianek. Z ciętej słomy można też fantazjować artystyczne abażury i „pająki", a ze słomy prasowanej: herby, godła, makaty. Na zbiórce zimowej robi się ze śniegu fortece, kule sygnalizacyjne przybory do układania na śniegu. Choinkową zbiórkę winno poprzedzać robienie ozdób choinkowych, gwiazdy, szopki i kukiełek do niej. Zbiórkę przedstawieniową — robienie akcesorjów do gry.

W odtwarzaniu „Orląt" nadają się dobrze „pukawki" z papieru, a na głowy czaka trójkątne. Na takiej zbiórce można używać tajemniczych znaków porozumiewawczych, a także kołatek. Trzeba też zrobić koniecznie „znak bojowy".

Do defilad, poza „rydwanami", można zrobić „skrzydła husarskie" z wiatraczków chorągiewkowych o kolorach narodowych, a do przemarszów o zmroku kaganki z butelek.

Dobrze jest zaprowadzić w gromadzie kubki z tykwy, które każdy zuch sam zrobi przed pierwszą wycieczką.

Majsterkowanie ponadto może być w ogrodzie szkolnym, gdzie zuchy upiększają klomby, robią ławeczki, altanki. Poprzedzić to może „konkurs" na wzory. W sadzie zuchy też mogą sadzić drzewka, lub bielić je; obcinać gałązki, zdejmować liszki. Na podwórku ciekawem będzie układanie „chodników". Mogą też zuchy pracować przy hodowli kwiatów, warzyw, przy obsłudze i opiece drobiu i zwierząt domowych. Budowa, lub naprawa budki dla psa, wodopoju dla kaczek, gęsi, lub gołębi i robienie gołębnika, zawsze jest przyjmowane przez zuchów entuzjastycznie. W tych warunkach często majsterkowanie połączone jest z dobrym uczynkiem.

Bodźcem i nagrodą tutaj są sprawności. Program ich będzie wytycznemi planów.

Uprawianie majsterkowania w gromadzie przyczynia się w znacznej mierze do ożywienia ducha gromady i jej większego dostosowania do życia.

Wszyscy wodzowie winni zdążać ku temu, aby każda praca była przesycona instynktem społecznym.

Każdy zuch powinien przerastać drugiego przykładem. Na jakim szczeblu zuchowym oni by nie byli, coby nie robili, u każdego zawsze i wszędzie swoje „ja" winno być na ostatniem miejscu, zaś czołowe miejsce zajmować „gromada". (Potem wyraz ten zmieni się u zucha na „Polska").

Najczęściej przy wszystkich pracach będziemy musieli obchodzić się bez specjalnych narzędzi. Nóż, nożyczki, młotek, gwoździe, igła z nicią, oto narzędzia zucha, które wszędzie się znajdą. Do kolorowania mogą służyć ołówki kolorowe, akwarelki, lub farby klejowe.

Najpotrzebniejszemi materjałami są: pręty leszczynowe, kora topolowa, sosnowa, brzozowa, słoma, szuwary, szyszki, kasztany, żołędzie, dynie, butelki, korki, szpulki blaszane i tekturowe pudełka różnej wielkości i kształtów, pióra gęsie i kurze, kamienie, glina, kit drut, szpagat, papier, tektura, cynfolja, dykta i materjał drzewny. Zapasy tego muszą być nagromadzone w „skarbcu" każdej gromady.

Dwie zabawy.

Wyprawa.

Uczestników dzieli się na górali i orłów o jednakowej ilości. Poczem rysuje się koła współśrodkowe. Wewnętrzne o średnicy 3 metrów jest gniazdem skalnem orłów które siadają „po turecku" twarzami do środka i zapadają w sen obwarowawszy gniazdo). Ułożywszy na obwodzie koła w równych odległościach tyle kamieni ilu jest górali). Górale zgrupowani przy skale (na obwodzie koła zewnętrznego o średnicy 8 metór) aby podpatrzeć życie orłów rozpoczynają bezszelestnie pełzanie. Góral na dowód, że dotarł do gniazda musi przynieść odłamek skały (kamień z koła wewnętrznego). Którykolwiek z orłów gdy usłyszy szmer, orlim krzykiem budzi stado i to krzycząc, goni górali. Góral uderzony dziobem orła (ręką) zanim wybiegnie za koło zewnętrzne zostaje zabity (i w grze nie bierze już udziału). Zwyciężają górale, jeżeli mając choć jednego żywego rozebrali całe obwarowanie. Jeżeli zaś tego nie dokonali — zwycięstwo jest po stronie orłów. Po przegraniu jednej partji następuje zmiana. Górale przed rozpoczęciem każdego pełzania śpiewają ostrzeżenie:

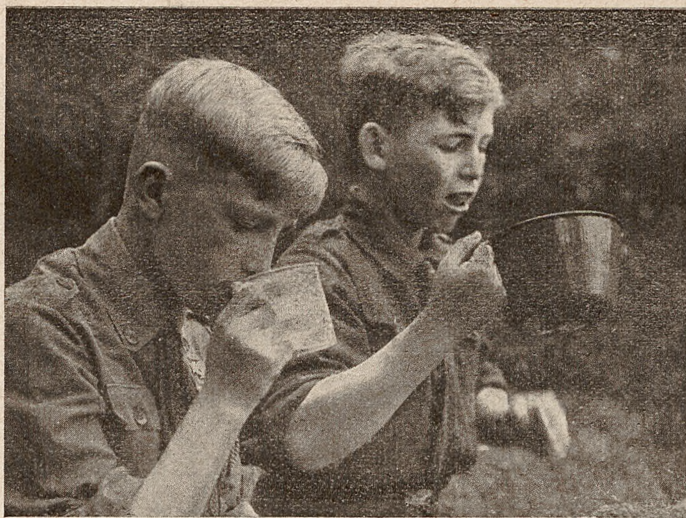
„Hej nie ujdzie kary ten,
Kto przebudzi orłów sen!..."

Połów.

Jeziorem jest boisko lub pokój. Uczestników dzieli się na trzy równe grupy. Dwie z nich — to ryby: trzecia — sieci. Wódz jest rybakiem zastawiającym sieci przez środek jeziora, Zuchy stają na linji nakreślonej przez środek, w rozkroku, noga lewa pierwszego przy nodze prawej drugiego i t. d. i w ten sposób tworzą oka sieci. następnie zamykają oczy. Sieci, jako przedmiot martwy, po rozstawieniu, nie mają prawa odejmować nóg z miejsca). Jedna partja ryb zajmuje skraj boiska z jednej strony, druga — z drugiej. Partje winny się różnić: jedna bez beretów, druga w beretach. Rybak — jednocześnie sędzia, daje hasło rozpoczęcia słowami: „Płyną rybki kolorowe!". Odpowiadają mu sieci: „Do łowienia my gotowe!". Rybki płynąc bezszelestnie z obu stron jednocześnie, drwią z nich śpiewając: „Hej! rybki są żwawe — a sieci dziurawe-" Rybki przepływać mogą „pod nogami", lub przeskakiwać ponad nogami złączonemi. Każde poszczególne „oko" sieci, kierując się pluskiem (szmerem) łowi ryby rękoma. Ryba złowiona wychodzi z gry. Partja prędzej wyłowiona — przegrywa. Pomiędzy partjami winno być współdziałanie (plusk ryby z jednej strony winien odwracać uwagę sieci od ryby z przeciwnej strony, która wykorzystawszy to przepływa). Od tego zależą wspólne szanse wygrania. Ryby, poza śpiewem, są nieme i porozumiewają się tylko na migi. **A. N.**

Następny numer „W Kręgu Wodzów" ukaże się 20 września 1935.

Numer pozlotowy przyniesie szereg interesujących wiadomości ze Zlotu.



Zuchy.

Fot. T. Augustyniak.

Ruch zuchowy w cyfrach.

Dopiero teraz — w związku z ostatnim Zjazdem Walnym w Gdyni — zostały ostatecznie wykończone wszelkie zestawienia cyfrowe, zawarte w raportach na 1. stycznia 1935 roku. I dopiero teraz można na podstawie pewnych danych zanalizować sytuację ruchu zuchowego.

Rzuca się więc przedewszystkiem w oczy fakt „uspokojenia się" naszego rozrostu. W ciągu ostatniego roku przybyło tylko 12,4% zuchów, wtedy gdy jeszcze rok temu przyrost stanowił 89%! Na 1 stycznia 1935 r. było więc zuchów 28.269. To „uspokojenie się" ofensywy ilościowej przypisać należy w pierwszym rzędzie samemu życiu, które po trzech z rzędu latach, w których każdorocznie zuchów przybywało prawie 100%, zaznaczyło wreszcie potrzebę pauzy. W pewnej jednak mierze wpłynęliśmy na powstrzymanie rozwoju liczbowego my sami — starszyzna zuchowa — idąc za głosem uchwał naszych konferencyj i nawoływań naszych przełożonych harcerskich w kierunku powstrzymania ilości, a wzmożenia wybitnego jakości pracy.

Nie powiem, aby ta „pauza" mnie osobiście zachwyciła. Przyszła za wcześnie. Zbyt wielkie masy dzieci czekają jeszcze w Polsce na nas, abyśmy mogli rozwijać się spokojnie. To też pragnę tegoroczne zjawisko „uspokojenia się" rozrostu ilościowego traktować jako prawdziwą pauzę. W roku przyszłym musimy znów raźno pomaszerować naprzód.

Jeśli chodzi o poszczególne chorągwie — to podnieść należy, że najintensywniej rozwijają się gromady w chorągwiach krakowskiej, kieleckiej, we wszystkich chorągwiach kresowych z wileńską na czele, w poznańskiej, zagłębiowskiej, lubelskiej i lwowskiej.

Chorągwie warszawska wykazuje cofnięcie się w rozwoju liczebnem ruchu zuchowego, zaś chorągiew mazowiecka — wręcz katastrofalne załamanie. To co się stało na Mazowszu nie może być nazwane inaczej, jak pogromem ruchu zuchowego, stan zuchów spadł tam w ciągu roku z 2.145 do 687, ilość gromad zmniejszyła się z 90 do 44! W jesieni br. zostanie przez Główną Kwaterę sprawa załamania się akcji zuchowej na Mazowszu specjalnie przestudjowana.

* * *

Zostawmy jednak zagadnienie rozwoju ilościowego. Przyjrzyjmy się stanowi ruchu od strony jakości. A przyglądając się — starajmy się odpowiedzieć na pytanie: czy powstrzymanie liczby wpłynęło dodatnio na pogłębienie akcji?

Najpierw więc stwierdzić należy, że zjawiskiem dominującem w ostatnim okresie w naszym ruchu jest intensywne zajmowanie przez zuchów wsi. Już przed rokiem (1. 1. 34 r) nasze gromady wiejskie, rozrósłszy się ogromnie, dosięgły 27% ogółu gromad. Ale w tym roku 1. 1. 35) — stan ten podniósł się do 37%! Jest to cyfra wręcz rewelacyjna! 37% naszych gromad — to gromady na wsi! Podobne zestawienie dla drużyn harcerskich daje wskaźnik 24%! Potwierdza to raz jeden jeszcze, że zuchy właśnie wprowadzają harcerstwo na wieś. Wprowadzają zdecydowanie i wyraźnie.

Skolei ciekawym momentem jest ilość zuchów, która przeszła z gromad do drużyn harcerskich. Tych naszych „absolwentów" było 4.926 — to jest równo 20% w stosunku do stanu zuchów na 1. 1. 34 r. Jeżeli przyjąć, że pobyt chłopca w gromadzie trwa mniej więcej trzy lata — otrzymamy przybliżoną cyfrę 60% — jako cyfrę zuchów, którzy stają się harcerzami. Byłaby to cyfra dostateczna, przewyższająca nawet podobne cyfry w bardzo wielu wilczęcych organizacjach świata, tem nie mniej — daleka od tego, jak być u nas powinno. Jest na tym odcinku wiele do zrobienia.

Bardzo dobre świadectwo wystawiają naszym wodzom i instruktorom cyfry, dotyczące ilości zuchów zdobytemi gwiazdkami. O ile w 1932 r. ilość zuchów bez gwiazdki wynosiła 70 %, w r. 1933 — 64%, to w ciągu roku sprawozdawczego już tylko 52%. Ma się rozumieć w dziedzinie tej jest jeszcze bardzo wiele do zdziałania — tem nie mniej rok ostatni był znacznym krokiem naprzód.

Tak samo pomyślnie przedstawia się rozwój akcji kolonijnej. Coprawda w stosunku do obozów harcerskich jest naszych kolonij niewiele — bo tylko 92. Ale przecież przed rokiem było ich tylko 59.

Gromad koedukacyjnych mamy bardzo mało. Ledwie się zaznaczają. 3,4%!

Zato strona organizacyjna ruchu przedstawia się na niektórych odcinkach pierwszorzędnie. Naprzykład na 271 hufców tylko 48 nie posiada namiestników zuchowych! Jest to zaledwie 17%! W 83% hufców posiadamy naszych zastępców! W większości hufców — namiestnik zuchowy jest jedynym pomocnikiem hufcowego. Żaden inny dział pracy harcerskiej na terenie komend hufców nie może rywalizować z nami pod względem przeprowadzonej organizacji.

Również pomyślnie przedstawia się akcja kształcenia starszyzny. Zorganizowaliśmy w ciągu roku 119 kursów instruktorskich i wodzowskich dłuższych (z tego — 95 pod namiotami, w czasie wakacyj letnich!) — oraz 52 kursów krótszych — informacyjnych.

Przy okazji — wspomnieć należy, że cyfry rozpraszają w znacznej mierze obawy, jakie często towarzyszyły oddawaniu przez nas prowadzenia gromad w ręce działaczy nieharcerzy. Okazuje się, że zaledwie 17% gromad jest prowadzona przez nieharcerzy! Znaczy to, że te duże ilości nieharcerzy, którzy garną się do ruchu zuchowego — już w krótkim czasie wciągają się całkowicie do naszej organizacji, przez złożenie przyrzeczenia i uharcerzenie się. Jest to proces niewątpliwie dla nas bardzo pożądany.

Przyjemnym zjawiskiem jest cyfra około 2,000 prenumerowanych egzemplarzy „Na Tropie Zuchów". Jest to zaledwie jeden egzemplarz na 14 zuchów, lecz w porównaniu z tem co było przed rokiem — znamionuje duży postęp.

Nowe Wydawnictwa Zuchowe.

Wydział Zuchów G. Kw. Harc. „Gromada Zuchowa na wsi" Katowice. 1935 Wyd. „Na Tropie".

Broszura ta (47 stron) Jest pierwszem harcerskiem wydawnictwem poświęconem wsi. Ruch zuchowy — raz jeden więcej — dowiódł, że idzie w awangardzie harcerstwa.

Treść broszury, aczkolwiek zawarta na niewielu stronach, jest tak obszerna — że trudno ją tu szczegółowiej omawiać. Pracowało nad nią kilkudziesięciu instruktorów zuchowych, prowadzących gromady wiejskie, omawano ją szczegółowo na dwóch kursach, ostateczną redakcję przeprowadziła Szkoła Instruktorów Zuchowych.

Pierwsze zdanie broszury — odrazu wprowadza w jej istotę: „Nikt nie powinien traktować tej broszury jako **podręcznika** który umożliwi prowadzenie gromady wiejskiej. Jest to wyłącznie **komentarz** do ogólnej literatury zuchowej i do ogólnego materjału, podawanego na normalnych kursach".

W pierwszej części widzimy rzeczową zwięzłą, lecz pełną szczegółów — charakterystykę środowiska wiejskiego, wieśniaków, oraz chłopca wiejskiego. Skolei następuje omówienie warunków przydatności gromady zuchowej na wsi oraz podsumowanie tych zmian, którym winny ulec sposoby i podejścia na wsi. A więc podane są konkretne wskazówki co do zmian pewnych w doborze sprawności, wyszczególnione są typowe zabawy dzieci wiejskich oraz obrzędowość na wsi. Oryginalne jest podejście do kolonij gromad wiejskich, lecz punktem centralnym broszury — staje się omówienie zajęć gromady w najtrudniejszym dla wszelkich społecznych prac okresie — w okresie pasenia. Czas ten i sposoby jego wyzyskania potraktowano w broszurze bardzo szeroko.

Skolei następuje szereg wskazówek organizacyjnych, tyczących sposobów zakładania na wsi, spraw składek i funduszów (konkretny wykaz możliwych do „eksploatacji" źródeł), mundurku, KPH, wodza etc. Wykaz literatury zamyka broszurę.

Trudno dziś już — w momencie ukazania się broszury — przesądzić jej rolę. Przypuszczać jednak należy, że książeczka ta wykorzystaną zostanie nie tylko przez żywiołowo rozrastające się obecnie gromady zuchowe na wsi (gromad tych jest około 500!) — lecz i przez całe wielkie harcerstwo wiejskie, spragnione oddawna ukazania się publikacji harcerskiej, traktującej o pracach na ich terenie.

Cena broszury — 60 groszy.

D. B. Kwiatkowski: „Piosenki Zuchowe", Wyd. II Poznań. 1935 Nakładem Ka-De-Ha Poznań.

Drugie wydanie piosenek D. B. Kwiatkowskiego — robi bardzo dodatnie wrażenie. Już miło uderza sam wygląd zewnętrzny: Przyjemny papier, dobry druk — no i nadzwyczaj niska cena. Jak to poznaniacy mogli zrobić, aby zbiorek zawierający 128 stroniczek druku, 89 piosenek, w których na pełnych sześćdziesięciu stroniczkach znajdują się klisze z nutami — aby zbiorek taki kosztował tylko jeden złoty? W każdym razie starszyzna zuchowa winna być za tą „tanią niespodziankę" wdzięczną Poznaniowi.

Co do treści — drugie wydanie znacznie wyprzedza pierwsze. Zniknęły teksty i melodje nieudane, niepasujące do typu piosenki zuchowej. Zniknęło prawie wszystko to, co w pierwszym wydaniu raziło nasze uszy. Natomiast autor zbiorku, zamieniwszy się na redaktora, pozbierał z całej Polski szereg piosenek zuchowych, które już zdobyły sobie nasze gromady. Te nowe rzeczy — z tekstami Datonia na czele — są przeważnie doskonale zestrojone z duchem zuchowym. Ponadto — sam dh. Kwiatkowski dodał kilka dobrych rzeczy własnych.

Dobre są uwagi o uczeniu piosenek oraz o urozmaicaniu tej nauki — podane we wstępie. Słabym punktem jest rysunek na okładce.

Drugie wydanie „Piosenek Zuchowych" uważać należy za wartościowy wkład do naszej literatury zuchowej.

Nierodzim w maju i w czerwcu 1935 roku.

Od 2. — 13. maja odbył się ostatni w tym roku szkolnym kurs w Nierodzimiu. Mianowicie kurs dla kierowników gromad specjalnych. Kurs zgromadził kandydatów na wodzów, instruktorów i opiekunów ociemniałych. Prace kursu były zorganizowane w oparciu o doświadczalne gromady zuchów normalnych i zuchów głuchoniemych. Zarówno sam kurs jak i konferencja kierowników gromad specjalnych, która się równocześnie odbyła, ustaliły wytyczne podstawowe dla tego nowego działu pracy zuchowej, rokującego jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

14 maja opuściła Nierodzim 3-tygodniowa doświadczalna kolonja zuchów głuchoniemych. Kolonja ta z którą bardzo czynnie współdziałał cały personel instruktorski Nierodzimia potwierdziła wielkie możliwości jakie ma przed sobą ruch zuchowy wśród dzieci głuchoniemych.

15. maja szkoła instruktorska została przeniesiona na okres letni do Brennej, poczta Brenna, Śląsk Cieszyński). Po miesięcznym okresie urlopowym całego personelu szkoły zostaną zorganizowane w Brennie 2 kursy, a mianowicie: 2-tygodniowy kurs instruktorów I klasy (rozpoczyna się 18 czerwca) oraz 2-tygodniowy kurs dla opiekunów gromad zuchowych (rozpoczynający się 24. czerwca).

Kronika zuchowa.

1. **Konferencja Międzynarodowa w Stokholmie,** jaka odbędzie się w końcu lipca br. pod przewodnictwem Skauta Naczelnego, — wysłucha między innemi referatu drh. A. Kamińskiego o przemianach rozwojowych wilczęctwa międzynarodowego.

2. **Drugi kurs międzynarodowy dla instruktorów wilczęcych** organizowany jest przez ZHP. na terenie zlotu spalskiego. Kurs potrwa około 8 dni, przyczem „dzień zajęć" równać się będzie 3—5 godzinom, aby umożliwić kursistom wzięcie udziału w normalnem życiu zlotu. Na kurs napłynęło już kilka zgłoszeń z Anglji i Francji.

3. **Świetny rozwój polskich zuchów we Francji.** Napływające meldunki wykazują, że na terenie emigracyjnego harcerstwa polskiego we Francji w ostatniem półroczu znacznie naprzód posunęła się akcja zuchowa. Należy to w pierwszym rzędzie zawdzięczać pracom instr. zuchowego drh. Jana Polaka, któremu w ostatnich czasach dzielnie sekunduje na terenie Francji centralnej — dh. Fr. Żmuda.

4. **Zuchowe gromady „kolejowe"** — t. j. zakładanie przy Rodzinach Kolejowych — powstają coraz częściej. Kolebka ich jest chorągiew Krakowska. Ostatnio — dh. A. Nowara założył pierwszą taką gromadę na Śląsku — w Murckach. Ten typ gromad — zarówno jak i gromady zakładane przy Rodzinach Wojskowych, przy Rodzinach Policyjnych, Urzędniczych etc. — należy uważać za **specjalnie pożądany.**

5. **Zawody o „kokardę znaczka pocztowego"** zostały zakończone w gromadach hufca arnopolskiego. Zawody obejmowały poszczególne szóski w gromadach i poszczególne gromady w hufcu. Ogółem zebrano około 3,000 znaczków, przyczem nagrodę zdobyła jedna z gromad wiejskich.

6. **Święta zuchowe** które odbywają się rok — rocznie na wiosnę — zostały w znacznej części odwołane spowodu żałoby narodowej. Gdzieniegdzie tylko były one przeprowadzone jeszcze przed dniem 12 maja. Do najlepiej udanych imprez zaliczyć należy święto zuchowe w Tychach.

7. **Ośmiodniowy kurs zuchowy w Stolinie** zgromadził 36 uczestników. W zorganizowaniu kursu znacznie dopomógł Korpus Ochrony Pogranicza.

8. **„Sport na kiju"** — oto tytuł zbioru wierszyków Florjana Jernasa, jaki ukazał się w Wydawnictwie Sekcji Młodego Nauczycielstwa Z. N. P. w Poznaniu, jako Nr. 3 Bibljoteczki Dzieci Poznańskich. Zbiorek na 16 stronicach mieści 12 wierszyków.

Pierwszy zaraz wierszyk usprawiedliwia tytuł zbiorku: o zuchach-chłopcach. Cena 10 groszy.

„Patrzcie, jaka postać
Tam kroczy wychudła!
Myślicie, że to duch?
Nie — to zuch
Chodzi na szczudłach".

Wierszyki opowiadają o zuchowych szczudłach, hulajnogach, walce zucha ze smokiem, o latawcach etc.

Jedne się panu Jernasowi udały — inne mniej. Jedne są melodyjne, inne — nie. Naogół jednak zbiorek jest przyjemny.

9. **Hufiec harcerzy w Kościanie** — wydał zbiorek piosenek zuchowych „Czuj". Stronic 30, piosenek 29. Autor — St. Wojciechowski. Zbiorek obok piosenek znanych — zawiera kilka nowych z oryginalnemi melodjami. Wogóle melodje — to najlepsza część śpiewniczka. Niektóre są bardzo pociągające i powinny się przyjąć. W tekstach słownych — wyróżniają się rzeczy D. Datonia, nie zawsze zresztą przezeń podpisane. Zupełnie niepotrzebnie dwie piosenki podpisano nazwiskiem druha Kamińskiego, w tem jedną Konopnickiej! Na szczęście — wielka poetka nie żyje, więc nie pociągnie dha Kamińskiego do odpowiedzialności, na przyszłość jednak należy lepiej upewniać się co do autorstwa wierszy.

Harcerski ośrodek wiejski w Górkach Wielkich.

Praca w nowonabytem dla harcerstwa gospodarstwie w Górkach Wielkich idzie naprzód. (Patrz poprzedni zeszyt „W Kręgu Wodzów", jeśli jeszcze nie wiesz, co to jest „Harcerski Ośrodek Wiejski".)

Pierwszy dom ma już założone fundamenty, wzniesione ściany i rozpoczęte wiązanie dachowe. Będzie to drewniana chata, składająca się na dole z czterech izb (po 4×5 m), kuchni, śpiżarni, piwnicy i łazienki z ustępem, a na poddaszu z dwóch izb i strychu. Podstawa domu ma wymiary 8×14 m. Kosztorys obliczono na 6.600 zł. (Przypominamy, że konto P. K. O. ma Nr. 305.500.)

Ilość krów zwiększyła się, gdyż wycieliło się kilka sztuk z jałowizny, a pozatem dokupiono jedną krowę „algauerkę" (tej rasy są obecnie krowy w naszej oborze) i 3 krowy rasy czerwonej polskiej (łącznie za sumę 1.381 zł). Są to pierwsze poczynania, aby na przyszłość wprowadzić tę rasę do obory. Rejon górski Śląska jest bowiem przeznaczony dla rasy czerwonej polskiej. Jedną starą krowę, podejrzaną o gruźlicę, trzeba było sprzedać na rzeź.



Nasze krowy przez całe lato spędzają dzień i noc na pastwisku.



Konie nasze spędzają niedzielę na „wycieczce" na pastwisku.

W polu gospodarstwo walczy ciężko z chwastami. Rozpoczęto już kośbę pierwszego siana.

W okresie Zielonych Świąt odbył się w Górkach próbny zlot hufca cieszyńsko-bielskiego. W zlocie wzięło udział ok. 100 harcerzy pod kierownictwem dh. Udzieli. Było to pierwsze harcerskie „przedsięwzięcie" na „naszych" Górkach.

W maju odbyła się w Warszawie konferencja w Głównej Kwaterze, poświęcona zagadnieniom programowym Ośrodka. Byłoby rzeczą niebezpieczną pisać o wszystkich projektach, nawet realnych, jakie się tam snuły. W każdym razie wysuwa się dążenie, aby w pierwszym rzędzie można było nasz Ośrodek zużyć dla celów **kształcenia starszyzny**, a więc dla różnego rodzaju kursów.

Zapewne będą Górki również miejscem niejednej **konferencji**, czy innej narady.

Gospodarstwo rolne będzie dążyło do tego, aby móc zatrudnić u siebie harcerzy **praktykantów rolniczych**. Nasuwa się jednak trudność finansowa. Gospodarstwo musi bowiem pilnować równowagi swego budżetu i oszczędnie działać, a utrzymanie praktykanta jest rzeczą znacznie droższą od robotnika najemnego, a przytem wydajnością pracy praktykant zwykle robotnikowi nie może dorównać.



Zabudowania gospodarcze widziane od strony pól: Od lewej stodoła, lodownia (w głębi dwór, obecnie nienależący do gospodarstwa), obora i stajnia.

Pozatem gospodarstwo w Górkach byłoby miejscem, gdzieby **młodzież miejska** mogła zetknąć się z rolnictwem, może nawet zdobywać tam sprawności gospodarskie, i poznać ten główny dział pracy w rolniczym kraju, jakim jest Polska, przyjrzeć się z bliska pracy na roli, zbliżyć się do Matki Ziemi Żywicielki, zrozumieć jak społeczeństwo zdobywa swoje pożywienie, które jest przecież podstawą życia ludzkości, w jakim trudzie korzysta się z przyrody, roślin i zwierząt.

Prócz tych projektów „wykłówa" się wiele innych, a życie zapewne jeszcze niejedno wysunie lub zmieni.

W każdym razie tworzy się dzieło niemałe, nowe, ciekawe, pełne wspaniałych możliwości, a powszechnie spotyka się ono z ogromnem zainteresowaniem, a często z chęcią pomocy.

5 czerwca 1935 r. **Inż. Zb. Trylski, hm.**

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1935 r. (6 nr.) — 3 zł, — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul Szafranka „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**
Materjały dla Redakcji „W Kręgu Wodzów" nadsyłać pod adresem: hm. **Rudolf Korzeniowski**, sekretarz Redakcji, Domek Harcerski, ul. Szafranka, Katowice.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: **„Na Tropie"**, Stow. zarejestr..
Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.